Nr. 274. Lwów — Niedziela dnia 29 Listopada. Rok 1903.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 K 20 h, w Niemczech 3 K, w innych Państwach 4 K. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K. Numer kosztuje we Lwowie 8 h, na prowincyi 10 h.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje wyłącznie Administracya „Przeglądu“. Reklamy po kreskiem wiersz petit 1 k. Ogłoszenia na czele numeru za pierwszą stronicą wiersz petitowy 60 h.

Dziś: Sob. św. Saturnina, Macieja Ew. — Jutro: Pon. św. Andrzeja Ap., Grzegorza B.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 7 m. 33. Zachód „ „ 4 m. 4. Długość dnia godzin 8 minut 31. Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Nowa zawada.

Stało się zadość drażliwości węgierskiej. Dr. Koerber, odpowiadając we środę różnym mówcom, powrócił raz jeszcze do sprawy wojskowej, która — jak wiadomo — wywołała między nim a hr. Tiszą publiczną wymianę zapatrywań na obowiązki obu rządów, wynikające z ugody z r. 1867-ego; i rzekł dosłownie, że istnieją austryackie i węgierskie ustawy ugodowe, a dodał z naciskiem, że nie ma austro-węgierskiej ustawy, następnie zaś powiedział, że te dwie ustawy o jednej rzeczy zawierają oddzielne postanowienia o zakresie Korony i o prawach parlamentu, wszelako z tego nie wynika, żeby jedna połowa monarchii mogła w tej sprawie zrobić cokolwiek bez porozumienia z drugą połową. A więc nie austro-węgierska ustawa, lecz austryacka i węgierska, tak samo jak armia nie austro-węgierska, lecz austryacka i węgierska. W tem jest uznanie węgierskiego prawa państwowego. We czwartek oznajmił Tisza w sejmie, że to go zupełnie zadowala. Ta sprawa skończona. Lecz na zmianę pojawia się nowa, włosko-niemiecka, sprowadzona w Insprucku. Tamtejsze namiestnictwo nie pozwoliło założyć prywatnej wyższej szkoły włoskiej, po prostu uniwersytetu wolnego, którem jednak nie dano tej nazwy, bo na nią potrzeba otrzymać osobną koncesyę. Z powodu uniwersyteckich walk między włoskimi a niemieckimi studentami wykłady na tamtejszym rządowym uniwersytecie były bardzo nieporządne. Włosi poczęli się domagać dla siebie odrębnej wszechnicy, zupełnie tak samo, jak Czesi na Morawie. Ale Niemcy tyrolscy — znowu tak, jak morawscy — gwałtownie się oparli zarówno tworzeniu katedr włoskich na państwowym uniwersytecie, jak założeniu osobnej wszechnicy włoskiej. Wedle ich postanowienia, Inspruck jest miastem rdzennie niemieckiem i takiem pozostać powinien. Rząd zaczął się zastanawiać nad potrzebą założenia włoskiej wszechnicy w jakiemś innem mieście, naprzykład w Tryeście. Tymczasem jednak Włosi zamierzyli postawić na swojem i stąd wynikło ich postanowienie co do wyższej szkoły. Namiestnictwo, uwzględniając wzajemne rozdrażnienie i obawiając się rozruchów, nie pozwoliło na otwarcie tej szkoły, a Włochów rozdrażniło to w najwyższym stopniu. Nie mogą zrozumieć, dlaczego właśnie oni mają dla świętego spokoju zrzec się swych zamiarów, dlaczego nie przeciwna strona? Rzymska *Tribuna* zawołała z oburzeniem, że za niesfornych Niemców jest przeciw policya, więc czemu rząd tłumi spokojnych Włochów, a nie hajdamackich Niemców? Jest to jednak bardzo zrozumiałe, bo mianowicie co innego jest obstawać przy rzeczach, które już zdawna istnieją, choćby to kogoś drażniło, a co innego znowu tworzyć nowe drażniące rzeczy. W królestwie włoskiem zaczęto na uniwersytetach demonstrować przeciw Austryi. Do studentów tamtejszych przyłączyli się profesorowie i wszyscy radykaliści, zakrzyczeli w parlamencie, podniesiono krzyki na ulicach w pan-włoskiem stowarzyszeniu Dauta i w końcu na tem stanęło, że na przekór Niemcom tyrolskim trzeba urządzić w Insprucku regularne włoskie odczyty. To przecież wolno! Z pierwszym takim odczytem przybył z Włoch znany podróżnik i mówca włoski, profesor de-Gubernatis; miał on wygłosić prelekcyę w hotelu „Oesterreichischer Hof“. Lecz ponieważ niemieccy studenci i pospólstwo zaczęło się burzyć a grozić awanturami, przeto policya zakazała odczytu. De-Gubernatis wystosował następujący telegram do włoskiego ministra oświaty: „Zaproszony przez włoskich studentów w kraju zaprzyjaźnionym i sprzymierzonym, abym wygłosił wzniosłe i szlachetne słowa odradzającej się łacińskiej cywilizacyi, spotkałem się z zakazem. Zanim przyszło do wykładu, już rozwiązano spokojne zgromadzenie. Pozwalam sobie wyrazić nadzieję, że rząd rzymski obroni prawa naszej cywilizacyi“. Telegram ten, powtórzony przez włoskie dzienniki, jeszcze bardziej podniecił irredentę. Tymczasem w Insprucku dali Włosi bankiet na cześć de-Gubernatisa, pili jego zdrowie, wykrzykiwali na Austryę, śpiewali irredentystyczne pieśni, wreszcie gość tak się odezwał: „Można zakneblować usta, można odebrać naukę, ale niepodobna wytępić uczuć. Przybyłem do was z temi uczuciami, jakie Tryest żywi. Tam stanie włoski uniwersytet i będzie on najsławniejszy w dziejach naszej cywilizacyi. Za jego zdrowie! Za powodzenie jego zadań!“ Oczywiście przyjęto ten toast hucznymi okrzykami. A potem postanowiono uroczyście odprowadzić p. Gubernatisa na dworzec, lecz policya znowu pozwoliła tylko iść na dworzec małemi grupami, a gdy one tam się zebrały, nie wpuszczono ich do środka, to dało powód do kłótni z policyą i do bardzo namiętnych krzyków. Tymczasem niemieccy studenci dostali się przez magazyny kolejowe na peron i urządzili Gubernatisowi kocią muzykę. Gubernatis miał jeszcze sposobność rzucić Włochom te słowa: „Niegdyś barbarzyńca Attyla, uciekając przed Tryestem, słowo: nieszczęsną włoską ziemię, zawołał: „To będzie moje państwo!“ Ale jak tego barbarzyńcę Włochy wyparły, tak też teraz, nie przemocą, ale jedynie potęgą naszej cywilizacyi zwyciężymy uciskających nas barbarzyńców. Odwagi bracia i wytrwałości!“ Wedle doniesienia tryesteńskiego dziennika *Piccolo*, padły tu nawet jakieś wystrzały, ale z Insprucku donoszą, że to nieprawda. Bili się tylko studenci włoscy z niemieckimi, lecz niewiadomo, czyja przytem cywilizacya byłaby zwyciężyła, bo policya barbarzyńców przywróciła spokój. W teatrach włoskich demonstrują przeciw Austryi i śpiewają chórem hymn Garibaldiego.

Całe to zajście nie tworzy naturalnie międzynarodowego kłopotu; jest ono zanadto żakowskie, ale właśnie dlatego, że żakowskie, wpłynęło na usposobienie posłów włoskich z Tyrolu. O złagodzeniu tamtejszych waśni znowu niepodobna myśleć — z łaski burszów.

Traktat Stanów Zjednoczonych z Panamą.

W Waszyngtonie ułożono między wysłańcami nowej republiki panamskiej a rządem Stanów Zjednoczonych następujący traktat, który ma być zatwierdzony przez kongres Unii północno-amerykańskiej:

Artykuł 1. Stany Zjednoczone uznają Panamę jako niepodległą republikę i zobowiązują się bronić jej niezawisłości. — Artykuł 2. Nawzajem republika panamska oddaje Stanom Zjednoczonym na wieczne czasy obszar ziemi, potrzebny pod budowę kanału między dwoma oceanami, oraz zgadza się, aby Stany nieprzerwanie wykonywały na tym obszarze prawo zwierzchnictwa, wszelką kontrolę administracyjną, a także wszystkie prawa jakie wynikają z tytułu własności. Do obszaru odstąpionego w ten sposób Stanom Zjednoczonym, należą także cztery wyspy leżące na oceanie Spokojnym w pobliżu Panamy. — Artykuł 3. Rząd republiki panamskiej nigdy nie będzie się mięszał do zarządu Stanów Zjednoczonych na odstąpionym im obszarze. — Artykuł 4. Republika panamska zezwala Stanom Zjednoczonym używać wszystkich okolicznych rzek i jezior, potrzebnych do ułatwienia budowy kanału. — Artykuł 5. Wszelkie roboty przy budowie kanału, przy konserwacyi jego i wszystko, co dotyczy eksploatacyi tej wodnej drogi stanowi państwowy monopol Stanów Zjednoczonych. — Artykuł 6. Prawa właścicieli prywatnych na obszarze kanałowym pozostają bez zmiany. Paragrafy siódmy, ósmy i dziewiąty orzekają, że republika panamska wcale nie będzie się mieszała do finansowego układu między francuskimi akcyonaryuszami budowy kanału a rządem Unii północno amerykańskiej. Wreszcie ostatni paragraf dziesiąty postanawia, że oba końcowe punkty kanału będą po wieczne czasy wolnymi portami, w których rząd panamski nie będzie pobierał od okrętów żadnych zgoła opłat, oprócz tych, jakie Stany Zjednoczone nałożą za przepływanie przez kanał.

Ten traktat będzie bez żadnych trudności zatwierdzony przez kongres waszyngtoński i przez reprezentantów panamskiej ludności. Niebawem stanie się on prawomocny i będzie przedstawiony do wiadomości wszystkim rządom. Odtąd Kolumbia nie będzie mogła walczyć z Panamą o całość swego terytoryum bez narażenia się na wojnę ze Stanami Zjednoczonymi, które, korzystając ze swej potęgi, zrobiły bez kosztów świetny interes. Republika panamska oddała Stanom część swojej ziemi i kanałowe przedsiębiorstwo jedynie za rękojmię niezawisłości, ona więc zrobiła bardzo zły interes, który mógł być zawarty tylko przez cudzoziemca, mianowicie przez Francuza p. Bunau-Varilla, nigdy zaś przez patryotę panamskiego. O ziemię Panamczycy wprawdzie mogą nie dbać, bo w ich nowej republice, której obszar wynosi przeszło 250 tysięcy kilometrów kwadratowych, czyli prawie dziesięć razy tyle co Galicya, mieszka zaledwie 760 tysięcy ludzi; ale powinna była zastrzedz sobie jakiś udział w zyskach, które kanał będzie dawał. Wszakże to przedsiębiorstwo od razu więcej jest warte od kopalni złota, a z każdym rokiem będzie coraz rentowniejsze. Wogóle rozbić własną ojczyznę i pozbyć się darmo skarbu, jaki krajowi dało samo geograficzne jego położenie, po to jedynie, aby kilkudziesięciu ludzi miało godności prezydentów, ministrów i senatorów — to zrobić mogła tylko gnuśna ludność kreolska.

Są pewne wątpliwości co do tego, jak państwa europejskie przyjmą dokonany przewrót. O politycznym proteście z jakiejkolwiek strony mowy być nie może. Nikt nie ma do tego ani uprawnienia, ani rozsądnej możności, gdyby nawet poczuł ochotę. Ale z pewnością nastąpią finansowe zastrzeżenia, bo Kolumbia ma zagraniczne długi, zahipotekowane na dochodach państwowych w całym kraju, a więc i w tej jego części, która się oderwała. Ta część nic nie posiada, jedyny swój przedmiot dochodowy — ów kanał między oceanami — oddała darmo na wieczną własność Stanom. Ta sprawa nastręcza więc pewne trudności, nad których rozwiązaniem mozolą się teraz reprezentanci mocarstw europejskich w Bogocie i Waszyngtonie.

Rosya nad przepaścią ruiny.

Paryskie pismo *Européen*, utrzymujące bliskie stosunki z wpływowemi kołami w Rosyi, ogłasza bardzo zajmujący, „tajny memoryał rosyjskiego kontrolera państwowego do cara o dzisiejszem położeniu ekonomicznem caratu. Memoryał ten zwraca uwagę, że Rosya stoi dziś niejako nad przepaścią ruiny ekonomicznej. Czytamy w nim, co następuje:

„Wskutek okropnej nędzy stanu włościańskiego, rząd nie może ściągać podatków. Zaległości podatkowe wzrastają z roku na rok, — Z opłat, ciążących na ludności wiejskiej z tytułu uwłaszczenia, zalegają wprost olbrzymie kwoty. Wynosiły one w roku 1897 — 94 miliony rubli; w roku 1898 — 104, w roku 1899 — 116, w roku 1900 — 119, w roku 1901 — 120·5, a w roku ubiegłym blisko 122 miliony rubli. W niektórych guberniach, jak n. p. w samarskiej, kazańskiej, orenburskiej i ufskiej, dosięgły już wysokości 400 do 600 procent kwoty nominalnej“.

Niemniej ponuro brzmią rewelacye memoryału o obecnem przesileniu przemysłowem w Rosyi. Szczegóły, jakie przytacza kontroler państwowy, nie były wprawdzie już oddawna tajemnicą znawców stosunków rosyjskich, po raz pierwszy atoli w urzędowy sposób poddane zostały tak surowej krytyce.

„Już w roku ubiegłym — pisze autor memoryału — zwróciłem na to uwagę, że wytworzenie znaczniejszego przemysłu fabrycznego w Rosyi będzie tak długo niemożliwe, dopóki nie zdoła mu się zapewnić odpowiednich pól zbytu. I z tej przyczyny nawiedzają nas coraz nowe przesilenia w przemyśle, wymagające ogromnych ofiar ze strony Banku państwowego. Państwo zmuszone jest podtrzymywać ten przemysł zbytecznemi zupełnie a kosztownemi zamówieniami, a Bank państwa udzielać ma kredytu, sprzeciwiającego się jego statutom. Tego rodzaju operacye Banku państwa przybrały niemożliwe rozmiary. W roku 1899 dał on przemysłowi 1415 milionów, w roku 1900: 1805; w r. 1901 okrągłe dwa miliardy rubli. Z tych olbrzymich kwot przypada na pożyczki i zapomogi, udzielane właściwie nieprawnie, bo w sprzeczności z statutami Banku, przeszło 200 milionów rubli. Doszło wreszcie do tego, że reprezentanci Banku, aby zapewnić sobie wpływ na przemysł, wstępowali do dyrekcyi i rad nadzorczych przedsiębiorstw fabrycznych — co znów nie zgadza się z ich stanowiskiem. Mimo to w wielu wypadkach nie będzie można zapobiedz zupełnej ruinie tych przedsiębiorstw, a tem samem stracie olbrzymich funduszów państwowych“.

Na tle tego memoryału staje się teraz bardziej zrozumiałą nagła dymisya Wittego. On bowiem był głównym inicyatorem tej niezdrowej polityki popierania przemysłu z funduszów państwowych.

Rada państwa.

(Telegram Przeglądu).

Wiedeń, 28 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia br. Morsey z zadowoleniem stwierdził, że Tisza w ostatniem swem przemówieniu już bardziej odpowiednio wyrażał się o Austryi, niż poprzednio. Obecnie więc zasługuje on na poparcie austryackiego parlamentu, ponieważ w trudnej sytuacyi ofiarował Koronie swe usługi a przeciw obstrukcyi występuje z całą stanowczością. W sprawie wojskowej daje mówca wyraz poważnej obawie co do następstw programu wojskowego Tiszy, według którego, prawa zastrzeżone Monarsze mają być zawisłe od ciał ustawodawczych. Każdy patryota, — mówił p. Morsey — musi być dotknięty tem, że nie uszanowano sędziwego wieku i licznych trosk Monarchy. Koncesye, przyznane Węgrom, mianowicie przeniesienie węgierskich oficerów do Węgier, na razie nie kryją w sobie żadnego niebezpieczeństwa wobec małej liczby tych oficerów. Gdyby jednak liczba wzrosła, dostałby się do korpusu oficerskiego szowinizm narodowy. Ugodę z Węgrami uważa mówca za konieczną, lecz zastrzega się przeciw temu, aby Austrya żebrała o ugodę, gdyż jest ona konieczną dla obu połów monarchii. Brak ugody byłby przedewszystkiem dla Węgier zgubny, ponieważ Austrya łatwo znalazłaby inne pola zbytu dla swych produktów.

P. Hruby (czes. kler.) polemizował z p. Mengerem i dowodził, że winę chaosu na Węgrzech i w Austryi ponosi obecny system rządowy. Na Szląsku, wbrew wywodom dra Koerbera — zdaniem mówcy — panuje stan bardzo opłakany. P. Hruby zaprzecza twierdzeniu, jakoby Czesi byli przeciwnikami silnej armii, owszem, chcą jej, ale równocześnie żądają uwzględnienia praw swej narodowości. Jeżeli Niemcy pod adresem Czechów rzucają zdanie, że trzeba mieć odwagę do zawarcia pokoju, to Czesi odpowiedzieć muszą, że odwagę tę mają, i dodać, że trzeba mieć jeszcze więcej odwagi, aby zawrzeć sprawiedliwy pokój.

P. Schachinger (kler.) oświadczył się za wspólnością armii. Ugoda węgierska nakłada wprawdzie na tę połowę monarchii same ciężary, jednak mówca oświadcza się za nią z miłości do wspólnej ojczyzny.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne we wtorek 1 grudnia.

Wiedeń 28 listopada. Parlamentarna komisya należytościowa obradowała wczoraj nad sprawą ulg przy protokołowaniu firm. Uchwalono, że z powodu zmian stosunków wewnętrznych istniejącej firmy, przetłómaczenia firmy na inny język i t. d., nie ma się pobierać należytości innych prócz 1 korony za zmianę.

Nowa ustawa aptekarska.

Rząd przedłożył Radzie państwa projekt nowej ustawy o sprawach aptekarskich. W motywach zaznaczono, że już od dość dawna uczuć się dawały braki i wadliwości dotychczasowych przepisów, albowiem przepisy te powstawały dorywczo, w rozmaitych czasach, po części bardzo dawno, w wielu punktach nie są zgodne ze sobą i powodują w licznych wypadkach niejasność i niepewność stosunków. Głównie występowano przeciw temu, że możność kupowania aptek bez nowej koncesyi wytwarza formalny handel koncesyami, a niezamożnym farmaceutom stawia bardzo wielkie przeszkody w uzyskaniu samodzielności. Bezpośredni powód do wydania nowej ustawy dał fakt, który zaszedł w Wiedniu w roku 1902. Oto bowiem z okazyi sprzedania kilku aptek w tem mieście, wniesiono zażalenie do Trybunału administracyjnego, a ten trybunał wydał orzeczenie, sprzeczne z dotychczasową praktyką rządu, i wydedukował z dawnych rozporządzeń, że nabyć aptekę można tylko na podstawie konkursu, a nie drogą zwykłego kupna. Wprawdzie owe rozporządzenia odnosiły się tylko do miasta Wiednia, ale jednak zasadnicze orzeczenie Trybunału administracyjnego wywołało wśród aptekarzy w całem państwie zaniepokojenie, gdyż zakwestyonowało ono wogóle wartość kupiecką apteki.

Z kół interesowanych wyszło wówczas wiele bardzo projektów reform; proponowano różne systematy, od zupełnego uwolnienia przemysłu aptekarskiego od przymusu koncesyjnego, aż do jego upaństwowienia. Rząd ze swej strony wygotował jeszcze na wiosnę b. r. projekt nowej ustawy i poddał go pod obrady pisemnej ankiety, a na podstawie wyników tej ankiety wypracował projekt nowy, który wniósł obecnie do Rady państwa.

Najważniejsze postanowienia są następujące: Apteki, prowadzone na podstawie koncesyi osobistej (bo istnieją jeszcze t. zw. apteki realne), można sprzedawać, ale nabywca ich musi uzyskać nową koncesyę. W razie sprzedania apteki, nie następuje urzędowe otaksowanie jej, jak to proponował pierwotny projekt rządowy. Apteki, która nie istnieje jeszcze lat 5, sprzedawać nie wolno.

Tworzenie nowych aptek pozostawione jest inicyatywie farmaceutów, konkursów się nie rozpisuje. Do uzyskania koncesyi na nową aptekę wymagana jest 10-letnia praktyka po uzyskaniu stopnia magistra farmacyi; koncesyę na prowadzenie już istniejącej apteki uzyskać już można po 5-letniej praktyce. Koncesyi na nową aptekę władza tylko wówczas udzielić może, jeżeli w danej miejscowości lub w bliskiej jej okolicy mieszka lekarz praktykujący i jeżeli nowa apteka nie będzie zagrażała wprost egzystencyi już istniejących aptek w tejsamej miejscowości lub w jej bliskiej okolicy.

Za nadanie koncesyi należy złożyć taksę 500—4000 koron stosownie do liczby ludności tej gminy, w której apteka ma być prowadzona. Mianowicie w Wiedniu wynosi taksa 4000 koron, w miastach ponad 50.000 ludności 3000, ponad 20.000 ludności 2000, ponad 10.000 ludności 1000, we wszystkich innych gminach 500 koron. Pieniądze te idą na cele zabezpieczenia farmaceutów niesamoistnych oraz wdów i sierót po nich.

Nowa ustawa wprowadza odpoczynek niedzielny w aptekach; nie zawiera ona wprawdzie szczegółowych postanowień, ale powiada, że władze polityczne krajowe mają po wysłuchaniu Izby handlowej i reprezentacyi zawodowej aptekarzy, wydać zarządzenia o spoczynku niedzielnym w aptekach stosownie do potrzeb ludności.

Skoro w razie utworzenia nowej apteki, lekarze zmuszeni są zaprzestać prowadzenia t. zw. aptek domowych, mogą oni żądać, ażeby aptekarz odkupił od nich te zapasy apteczne, które jeszcze są dobre do użytku.

Apteki zakładowe mogą prowadzić tylko publiczne zakłady lecznicze i humanitarne, oraz Kasy chorych.

---

44)

Wielki książę Konstanty

Zarys biograficzny

przez

E. P. Karnowicza

Przekład z rosyjskiego.

(Ciąg dalszy).

III.

List hr. Dybicza Zabałkańskiego do cesarza Mikołaja z dnia 31-go grudnia (12-go stycznia) 1831 roku.

(Przekład z francuskiego). *)

Powróciwszy wczoraj wieczorem z Brzostowca, uważam sobie za obowiązek przedstawić Waszej Cesarskiej Mości szczegóły mojej rozmowy z Jego Cesarską Wysokością Wielkim Księciem Cesarzewiczem.

Spełniając rozkazy Waszej Cesarskiej Mości, uważałem za powinność swoją, zaraz po mojem przybyciu tutaj, wysłać adjutanta do Jego Wysokości, który miał do Brzostowca przybyć nazajutrz, z listem skreślonym w myśl tych uczuć, jakie żywię dla Jego Wysokości od lat 25, i w którym proszę go o pozwolenie odwiedzenia siebie. Jego Wysokość pozwolenie to dał mi natychmiast w odpowiedzi jak najłaskawszej i przybyłem wczoraj, dnia 30 przed południem do Brzostowca, oddalonego stąd o 53 wiorst.

Jego Cesarska Wysokość przyjął mnie, stojąc na skrzydle warty honorowej (1-szej kompanii karabinierów Wołyńskich pod dowództwem kapitana Gildenstube) i wręczył mi raport o stanie oddziału warszawskiego. Oddział ten jest bardzo piękny, ludzie mnie przyjęli z widoczną wesołością zwykłem „hurra!“ i postawą żywą. Pomimo zmęczenia i najrozmaitszych braków, wyglądali pod bronią bardzo dobrze, byli czysto ubrani i nie znać na nich wcale skutków katastrofy, jakiej byli ulegli. Jego Cesarska Wysokość zdawał się być bardzo zadowolonym z tego, com o tem wszystkiem mówił, i prosił mnie, abym Waszej Cesarskiej Mości zdał o tem raport, oraz o szczególnej łaskawości, z jaką mi przedstawił generał-majora Gerstenzweiga, który jako generał dyżurny, a raczej szef sztabu oddziału, pełnił swe obowiązki gorliwie i umiejętnie. Jego Cesarska Wysokość kilkakrotnie mówił mi, iż życzy sobie, abym o tem doniósł Waszej Cesarskiej Mości, i powtórzył mi, że zupełnie jest zadowolony ze swego wojska, a zwłaszcza z pułku Wołyńskiego.

Gdym sam pozostał z Wielkim Księciem, ten opowiedział mi wypadki warszawskie. Ponieważ hr. Aleksy Orłow ma zdać dokładną sprawę z tego wszystkiego, a przytem rzeczy najważniejsze są znane Waszej Cesarskiej Mości, więc powstrzymuję się od ich powtarzania.

Jego Cesarska Wysokość wyraził najszczerszą wdzięczność za to, co Wasza Cesarska Mość raczył dla niego i dla jego wiernych sług zrobić, i następnie oświadczył z największem wzruszeniem o nadzwyczajnym niedostatku, a zarazem stałości i pomocy, jaką okazała mu w interesach księżna Łowicka, pomimo, że była cierpiącą i znajdowała się w położeniu istotnie opłakanem.

Wielki Książę opowiedział mi następnie główny powód, kierujący jego postępowaniem, a zwłaszcza przyczynę rozkazu do wojsk rosyjskich w chwili wybuchu rewolucyi, aby zaczepnie nie działały: Jego Cesarska Wysokość lękał się, że to mogło zwiększyć i do pewnego stopnia usprawiedliwić okrzyk wojenny rokoszan, że „Rosyanie rżną Polaków“; że nadewszystko lękał się, aby w razie porażki, oprócz utraty całego oddziału rosyjskiego, zwiększyłoby to nienawiść i wzburzenie w całym kraju, jak się to stało w Belgii po nieszczęśliwej wyprawie księcia Fryderyka na Bruksellę; że zresztą Jego Cesarska Wysokość nie ufał już wtedy wojsku polskiemu, nawet oddziałom znajdującym się pod Warszawą, wobec szerokiego spisku, rozszerzonego między podchorążymi i młodymi oficerami armii, i że nie wiedział dokładnie, co wypadałoby mu czynić w razie, gdyby Rosyanie istotnie owładnęli Warszawą, zabijając oczywiście mnóstwo Polaków. Ponieważ jako żołnierz nie mogę uznać tych wszystkich względów, które może są usprawiedliwione ze stanowiska politycznego, więc milczałem, gdyż faktów spełnionych nic już nie zmieni, a nie można przypuszczać, by coś podobnego jeszcze raz się powtórzyło.

Jego Cesarska Wysokość pytał mnie się następnie o szczegóły dotyczące pochodu armii i o moje zamiary. Zdawał się być zadowolony z tego, co mu powiedziałem. Pokazał mi raport, otrzymany świeżo od Rosena i powiedział mi, że raporta takie ciągle otrzymuje, ale nie wie, czy ma do tego prawo. Skorzystałem z tego, by powiedzieć W. Księciu to wszystko, co mi Wasza Cesarska Mość kazał powiedzieć w tym względzie, a zwłaszcza, że Wasza Cesarska Mość musiał się śpieszyć z mianowaniem kogoś na stanowisko naczelnego wodza armii, wobec tego, że nie wiadomo było, kiedy W. Książę może przybyć, gdyż nie było żadnej z nim komunikacyi, a zwłaszcza po jego oświadczeniu, że nie chce dowodzić naczelnie wojskiem na tę wojnę przeznaczonem; że Wasza Cesarska Mość, mianując mnie wodzem, zostawił W. Księciu swobodę, albo stanąć na czele swego dawnego oddziału, albo na czele gwardyi rosyjskiej, albo nakoniec czynienia co zechce. W. Książę zdawał się być bardzo zadowolony z tych wyjaśnień, ale nic określonego nie powiedział w tym względzie; przypuszczam zresztą, że pisał w tym przedmiocie do Waszej Cesarskiej Mości, przez hr Orłowa, a tymczasem pragnie pozostać wodzem swego dawnego oddziału; powtórzył mi jednocześnie, że moje przybycie uspokoiło go, że cieszy się, iż może razem ze mną służyć i z największą łaskawością mówił o mojem postępowaniu przez cały czas, który mię zna i wśród obecnych okoliczności.

Gdy księżna Łowicka weszła, był już pan Opoczynin, tak, że było nas czworo przy obiedzie. Księżna Łowicka przyjęła mnie z największością łaskawością; zakomunikowałem jej zlecenie Waszej Cesarskiej Mości i Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, które przyjęła silnie wzruszona i z największą wdzięcznością. W. Książę przyłączył się do tych oświadczyn w sposób jak najszczerszy i oboje powtórzyli mi swe uczucia najżywszej wdzięczności dla Waszych Cesarskich Mości z jeszcze większem wzruszeniem, gdy po obiedzie poczęto mówić o współczuciu, jakie Wasza Cesarska Mość miałeś dla krytycznego położenia, w jakiem się jego Wysokość znalazła.

Księżna nie wydawała mi się zbyt zmienioną od lata, zwłaszcza w stosunku do tego, co musiała przecierpieć. W. Książę nawet wygląda dobrze i nie znać na nim zmęczenia.

Podczas obiadu rozmowa krążyła około misyi Lubeckiego; dziwiono się, że nie powiedział nic stanowczego o misyi, jaką mu powierzono i że upierał się w domaganiu się od Waszej Cesarskiej Mości jako prawa: wykonywania konstytucyi w zupełności, i jako łaski, ażeby zaprowadzono taką samą jak w Królestwie administracyę w prowincyach niegdyś polskich.

(Dokończenie nastąpi).

*) Daty wszystkie będą według starego stylu.

W motywach ustawy uwidocznioną jest także statystyka zawodu aptekarskiego w Austryi, z której wyjmujemy niektóre interesujące cyfry. Oto w r. 1901 istniało w Austryi 1457 publicznych aptek, tudzież 13 filialnych aptek i jedna t. zw. sezonowa.

Przypada więc jedna apteka na 17.948 mieszkańców. Z pomiędzy poszczególnych prowincyi najliczniejsze są stosunkowo apteki w Tryeście i okolicy, gdyż tam przypada jedna apteka na 7.441 ludzi i w Tyrolu, gdzie cyfra ta wynosi 8.527, najmniej jest ich na Bukowinie, gdzie jedna przypada na 30.424 mieszkańców. W Galicyi istniało w r. 1901 aptek 272, to znaczy jedna na 26.896 mieszkańców. W Wiedniu samym istnieje 110 aptek, po części tak gęsto rozsiane, że w I okręgu przypada jedna na 2.925 mieszkańców, po części znowu tak rzadko, że np. w XX okręgu przypada jedna na 35.724 mieszkańców.

Stan aptekarski liczył w r. 1901 w Austryi ogółem 3554 osób, z tego było 1251 magistrów farmacyi i właścicieli aptek, 4 niedyplomowanych właścicieli, 154 magistrów dzierżawców aptek, 144 magistrów odpowiedzialnych kierowników, 1387 magistrów prowizorów, 277 asystentów i 337 nieegzaminowanych aspirantów.

W Galicyi było ogółem farmaceutów 626, z tego 309 właścicieli, dzierżawców, lub kierowników aptek, 230 magistrów (95 z 10-letnią, 75 z 5—10-letnią, 60 z krótszą praktyką), 26 asystentów, 61 aspirantów.

Z sejmu węgierskiego.

(Telegramy Przeglądu).

Budapeszt 28 listopada. Komisya dla nagany uchwaliła 8 głosami przeciw 2, aby poseł Rath, który w Izbie nieodpowiednio się zachował, przeprosił uroczyście Izbę.

Budapeszt 28 listopada. Zaraz po otwarciu wczorajszego posiedzenia rozwinęła się długa burzliwa dyskusya nad protokołem z posiedzenia poprzedniego. Poseł Lengyel zarzucał, że w protokole nie są zanotowane okrzyki dwóch posłów. Gdy następnie Tisza powstał, i chciał zabrać głos, wołano z lewicy: „On ma nóż w ręku“. W istocie prezydent ministrów miał w ręce nóż do rozcinania papieru, zaraz też położył go, a wziął do ręki ołówek, wśród powszechnej wesołości Izby. Prezydent ministrów w ostrych słowach odpierał ataki opozycyi przeciw niemu. Minister skarbu Lukacs przedstawił ustawę budżetową za r. 1903.

Następnie zabrał głos p. Rath i przeprosił Izbę za onegdajsze swoje wystąpienie.

P. Barabasz zarzucił partyi liberalnej, że jedynym świętym dla niej celem jest utrzymanie jarzma austryackiego. (Wielka wrzawa na prawicy). Prezydent wzywa p. Barabasza do porządku, ale p. Barabasz powtarza raz jeszcze te słowa, za co go prezydent upomina ponownie, grożąc odebraniem głosu.

P. Szandor (lib.) woła: „Barabasz kłamie!“

P. Barabasz. Jesteś pan grubianinem!

P. Szandor powtarza kilkakrotnie: „Pan jesteś oszczercą“, za co go prezydent przyzywa do porządku.

P. Lengyel atakuje również bardzo gwałtownie prawicę i oświadcza między innemi, że jeżeli partya rządowa nie będzie szanowała regulaminu, to przyjdzie do zniewag czynnych. Prezydent przyzywa p. Lengyela do porządku, a p. Lengyel mówi zwrócony do hr. Tiszy: Pańską tradycyą rodzinną jest naruszanie ustaw i łamanie konstytucyi. Ponieważ mimo upomnienia prezydenta p. Lengyel powtórzył te słowa, przeto prezydent odebrał mu głos, co wywołało ogromną wrzawę wśród opozycyi. Poczęto żądać, aby prezydent cofnął swą enuncyacyę, a ponieważ on tego uczynić nie chciał, na żądanie opozycyi nastąpiło posiedzenie tajne. Na tem posiedzeniu p. Kossuth krytykował postępek prezydenta. P. Rakovszky zapytywał hr. Tiszę, czy to prawda, że on nosi się z zamiarem zamachu stanu, czemu hr. Tisza stanowczo zaprzeczył.

Po ponownem podjęciu jawnego posiedzenia prezydent oświadczył, że udzieli p. Lengyelowi głosu do wyjaśnienia, po którem cofnie swą enuncyacyę. P. Lengyel domagał się, aby prezydent wpierw to uczynił, a ponieważ prezydent na to przystać nie chciał, p. Lengyel usiadł i zrzekł się głosu. Zabrał głos p. Polonyi i wywodził, że wniosek Podmaniczky'ego o odbywanie dwu posiedzeń dziennie jest złamaniem paktu, zawartego z opozycyą, a zatem złamaniem danego słowa honoru.

Hr. Tisza wśród ciągłych okrzyków i przerywań ze strony opozycyi, polemizował z p. Polonyi'm w sposób bardzo ostry, oświadczył, że tak, jak poseł ten przedstawia rokowania i pakt z opozycyą, jest to legendą, w której nie ma ani słowa prawdy. Na to powstaje na lewicy taka wrzawa, że hr. Tisza długi czas nie może mówić. Doszedłszy ponownie do głosu, hr. Tisza zarzuca opozycyi, że sama pakt zerwała, prowadząc od roku obstrukcyę. Zresztą — mówił hr. Tisza — panowie złamaliście za hr. Khuena słowo honoru dane ówczesnemu prezydentowi ministrów. I jakżeż wobec tego śmiecie panowie mówić jeszcze o politycznem słowie honoru? (Ponowna gwałtowna wrzawa).

P. Paft: Jużby lepiej było, gdyby Khuen był pozostał.

Hr. Tisza: Posiedzenia „równoległe“ nie są wcale czemś niesłychanem. Jeżeli miliony zwykłych ludzi mogą codziennie pracować we własnym interesie po 10 do 12 godzin dziennie, to tembardziej sejm może w interesie publicznem pracować 9 godzin dziennie. Panowie możecie robić co chcecie, używać setek sztuk i sztuczek, my jednak potrafimy wszystkie je pokonać. (Żywe, długotrwałe oklaski na prawicy).

Po długiej jeszcze formalnej dyskusyi, wniosek Podmaniczky'ego o odbywanie dwu posiedzeń dziennie przyjęto znaczną większością głosów. (Oklaski na prawicy, gwałtowne okrzyki oburzenia na lewicy).

Na tem prezydent o godz. w pół do 7-mej wieczorem zamknął posiedzenie.

Budapeszt 28 listopada. Organ agraryuszy donosi, że hr. Aleksander Karolyi i jego grupa nie zamierza wystąpić ze stronnictwa liberalnego, chcąc uniknąć zaostrzenia przesilenia. Liczbę zwolenników Karolyiego oceniają na 12. Liczba secesyonistów zwolna maleje.

Budapeszt 28 listopada. Partya Kossutha uchwaliła postawić w izbie wniosek o wyrażenie rządowi nieufności. Wolni opzycyoniści uchwalili wnieść votum nieufności dla niedawno wybranego drugiego wiceprezydenta izby. Secesyoniści uchwalili nie brać udziału w obradach nad kontyngentem rekrutów, chyba, gdyby zostali do tego sprowokowani.

Co i o czem piszą.

Łowiec porusza sprawę znacznego podskoczenia u nas cen mięsa wołowego, które dochodzą już korony 60 hal. za kilogram, tak, że uboższa ludność zmuszona jest bardzo ograniczać w tym względzie swe potrzeby.

Łowiec radzi, aby brak taniego mięsa wołowego zastąpić dziczyzną, która jest znacznie zdrowsza, a przytem tańsza od wołowiny i cielęciny. Na miejscu produkcyi, t. j. u dzierżawców polowań płaci się przeciętnie za kilogram zająca 60—80 h., za kilogram sarny 70 h.—1 kor., za kilogram jelenia około 50 h., a za kilogram dzika 30 hal. Koszta przesyłki podnoszą cenę dziczyzny o 5—10%, zarobek handlarza o mniej więcej 10%, a podatek spożywczy, czyli tak zwana „akcyza“ o 10—15% wartości zakupna jej na prowincyi.

W ten sposób — pisze *Łowiec* — podnosi się wartość zwierzyny na targu we Lwowie o 25 do 35% jej pierwotnej ceny, czyli, że kilogram zająca kosztuje 70—90 h., kilogram sarny 1 K. do 1 K. 30 h., kilogram jelenia około 65 h., a kilogram dzika około 40 h. Ale i te ceny, porównane z cenami za zwykłe mięso obecnie we Lwowie płaconemi, nie usprawiedliwiają twierdzenia, jakoby zwierzyna była droższa. Owszem, ceny za dziczyznę płacone są o 10—60% i więcej niższe od mięsa wołowego, a tembardziej cielęciny lub wieprzowiny. Nie ma więc najmniejszego powodu, dlaczegoby publiczność lwowska miała się ociągać z kupowaniem dziczyzny na zwykłą domową potrawę. Niektórzy trudność w rozszerzaniu się tego rodzaju pożywienia widzą w znaczniejszych kosztach przyprawy i nieumiejętności obchodzenia się gospodyń z dziczyzną. Pierwszy zarzut nie ma uprawnienia, gdyż koszta przyprawiania dziczyzny są takie same jak mięsa wołowego. Natomiast drugi powód ma większe uzasadnienie. W przeważnej ilości wypadków gospodynie kół niższych istotnie nie potrafią dziczyzny należycie przyprawić. Lecz to nie jest jeszcze poważnym powodem przeciw rozszerzeniu się dziczyzny jako pożywienia. Gdzie kwestya staje na punkcie ekonomiczności, tam znajdą się niebawem sposoby i środki nauczenia się tego, czego się nie umie.

Żeby jednak zwierzyna stać się mogła dla szerszego ogółu przystępną, powinien handel dziczyzną we Lwowie inaczej być urządzony, aniżeli dotychczas. Dzisiaj producent nie wie, do kogo może wysłać i jakie ma gwarancye, a konsument nie wie, gdzie tej zwierzyny dostać może. Powinno się więc producenta z konsumentem zbliżyć i obu sprawę ułatwić. W tym celu powinny być publiczne składy, czyli domy magazynowe, coś w rodzaju magazynów na zboże urządzonych, w których ceny powinny być stałe, tak dla producenta zwierzynę przysyłającego, jak dla konsumenta dziczyznę kupującego. Owe składy powinny się zajmować sprzedażą zwierzyny na rachunek producenta i gdyby urządzone zostały, z pewnością stałyby się regulatorami cen. Regulowałyby ceny sprzedaży zwierzyny na targu lwowskim, lecz także i ceny na miejscu produkcyi, a to w ten sposób, że cena lwowska po odciągnięciu wszystkich wydatków, jak transportu, akcyzy i ewentualnego procentu od uskutecznionej sprzedaży, stanowić będzie cenę miejscową na prowincyi.

Otóż, ażeby w poruszonej sprawie zaopatrzenia targu lwowskiego dziczyzną wprowadzić polepszenie istniejących stosunków, a równocześnie przynajmniej częściowo zapobiedz skutkom podrożenia zwykłego mięsa, jakoteż ułatwić producentowi sprzedaż uzyskanej zwierzyny w mieście Lwowie, należałoby dążyć:

1) do odpowiedniego uregulowania istniejącej taryfy podatku spożywczego dla zwierzyny i

2) do założenia składu komisowego dla sprzedaży zwierzyny z prowincyi nadsyłanej.

Przeprowadzeniem powyższych postulatów powinien, sądzimy, zająć się Wydział galicyjskiego Towarzystwa łowieckiego, jako organ u nas w kraju w pierwszym rzędzie do tego powołany i jeżeli przeprowadzenie pierwszego punktu z dodatnim rezultatem dostarczyć może pewnych trudności, to urzeczywistnienie drugiego punktu nie powinno sprawiać najmniejszych trudów. Jesteśmy jednakże jeszcze i tego zdania, że wykonanie obu powyżej podanych postulatów wpływać może dodatnio na podniesienie się stanu gospodarstw łowieckich. Dzisiejsze łowiectwo przekroczyło już bowiem ciasne ramy zabawy i stało się czynnikiem, z którym w społecznej ekonomii liczyć się należy.

Mały feljeton.

Losy wynalazcy.

Proszę sobie wyobrazić, że miałem dziwny sen wczorajszej nocy. Śniło mi się, że odkryłem sposób fabrykowania złota. Topiłem w tygielku jakieś metale i nagle patrzę, coś w świetle ognia miga tak ponętnym żółtawym blaskiem. Nie ulegało wątpliwości, na dnie naczynia leżała bryłka najczystszego złota, mniej więcej około dwieście złotych warta. Ochłodziłem ją pośpiesznie i jeszcze ciepłą niosę do złotnika. — Co to jest? — Złoto! — Jesteś pan tego pewny? — Jak najpewniejszy, a dowód najlepszy, że mogę panu ofiarować za nie 150 złotych. Chciał mnie okpić czcigodny przemysłowiec na pięćdziesiąt złotych, ale nie zastanawiałem się nad tem, bo chodziło tu przecież o rzecz tak doniosłą, że wobec niej cóż znaczą dziesiątki, a nawet tysiące i miliony złotych?

A więc zrobiłem wynalazek największy od setki wieków, najdonioślejszy dla świata. Odkryłem sekret, nad którym daremno suszyli głowy alchemicy średniowieczni, a który chemia, uznając złoto za pierwiastek, usunęła raz na zawsze w krainę fantastycznych baśni. Pierwiastek nie jest pierwiastkiem, wszak miałem na to dowód namacalny w ręku i od dziś jestem królem świata! Ba! kiedy w kieszeni mojej pustki, resztę pieniędzy wydałem właśnie na to ostatnie doświadczenie chemiczne, uwieńczone tak świetnym skutkiem.

To nic! przecież pieniądze się znajdą na eksploatacyę takiego wynalazku. Sam ten złotnik!... czemużby nie? wszak on rozumie dobrze, co wart przedmiot jego fachu. Zwróciłem się do niego z propozycyą dostarczenia funduszów na zakup materyałów, urządzenia i t. p., oraz udzielenia mi środków do życia na pewien czas, ofiarując w zamian znaczny udział w zyskach przez rok cały. Jubiler szybko cofnął się za ladę, starając się o powiększenie przestrzeni, rozdzielającej go ze mną, do ostatecznych granic. Patrzył też na mnie wzrokiem badawczym, a mina jego wyraźnie wskazywała, że mnie podejrzywa o waryacyę.

— Jestem zdrów na umyśle, zapewniam pana. Tę bryłkę złota udało mi się otrzymać wbrew dotychczasowym pewnikom nauki z połączenia pewnej mięszaniny, której tajemnica przy mnie pozostanie, ale pan z niej będziesz korzystał; daję ci w rękę majątek, sposób zbogacenia się.

— Znam tylko jeden dla jubilera.

— Jakiżto?

— Sprzedawać drogo klejnoty mężczyznom, a tanio je odkupywać od kobiet. Środek wypróbowany i niezawodny.

— Nie może się równać z moim. Tylko potrzebuję kapitału zakładowego na fabrykacyę i doświadczenia.

— Ja panu nim służyć nie mogę.

— Do kogóż się mam z tem zwrócić?

— Do bankierów i do towarzystwa popierającego przemysł. Należy też napisać do gazet, zrobić ogłoszenia, wreszcie rzecz przedstawić akademiom.

Poszedłem za radą złotnika. Bankier, do którego się zwróciłem, objaśnił mnie, że pożycza pieniędzy tylko na zastaw solidnych papierów i to wobec gry giełdowej, wzmagającej się znowu w ostatnich czasach, nie wyżej 30% kursu dziennego. W towarzystwie uczono-przemysłowem odpowiedziano mi, że o ile się zapiszę i zostanę przyjęty na członka, wolno mi będzie, po opłaceniu wkładki, mieć wykład o moim wynalazku. Akademia odpisała mi, żebym się leczył, bo bredzę o jakimś wynalazku, przeciwnym prawom nauki. Finansiści i spekulanci, do których się udawałem, o ile z niesłychanym trudem zyskałem u nich audyencyę, nie chcieli nic ryzykować na niepewne. — Jeśli pan założysz fabrykę i powiedzie ci się, wtedy co innego. My damy pieniędzy, mówili, pańskim konkurentom, żeby pięćdziesiąt fabryk jednorodnych powstało, jedna przy drugiej, aż się wzajemnie zrujnują i zjedzą doszczętnie.

W redakcyach nikt ze mną mówić nie chciał; odsyłano mnie tylko do kantoru, do działu płatnych ogłoszeń. Wreszcie znalazła się poczciwa dusza, w osobie ajenta od ogłoszeń, który obiecał mi, za podpisaniem deklaracyi na znaczną sumę, umieścić inseraty w czterech pismach najpoczytniejszych, mających zacząć wychodzić od przyszłego N. R. Zdaje się, że z moich deklaracyj musiał zrobić zły użytek, bo obadwaj znaleźliśmy się nagle w areszcie policyjnym. Gdym tam zaczął tłómaczyć, że wynalazłem sposób fabrykowania złota, odesłano mnie najprostszą drogą do Kulparkowa. W szpitalu waryatów kładziono mi właśnie kaftan bezpieczeństwa wobec ataku furyi, jakiemu podległem z irytacyi, gdy nagle ocknąłem się.

— Co ci jest, czegóż tak krzyczysz? — badała moja wierna połowica.

— Miałem przykry sen.

— Co ci się śniło?...

— Długa historya; nieprawdopodobna, ale jednak można z niej wyciągnąć dość logiczną konsekwencyę.

— A mianowicie?

— Że u nas niebezpiecznie jest wynajdować rzeczy nowe. Choćby to było szczere złoto, można skończyć w więzieniu, albo w szpitalu waryatów.

KRONIKA.

Lwów 28 listopada.

Minister spraw zagranicznych, hr. Agenor Gołuchowski, bawi w Galicyi, w dobrach swoich Skała.

Śnieg. Wczoraj popołudniu mieliśmy formalną śnieżycę. Zrazu śnieg ten tajał, potem jednak, w miarę jak opadała temperatura, układał się białym całunem na dachach, placach i ogrodach Lwowa. Ku wieczorowi temperatura spadła do —2°, noc była wyiskrzona i mroźna, a dziś rano mamy przecudną pogodę, dzień piękny, słoneczny i mrozik trzystopniowy.

Śnieg pokrył był wczoraj całą Galicyę, bo także krakowskie dzienniki donoszą, że tam obficie padał.

Poranek na cel dobroczynny. Jutro o godzinie 12 w południe w teatrze miejskim poranek koncertowo-dramatyczny na rzecz Stowarzyszenia pracownic konfekcyi damskiej im. św. Józefa i na fundusz nagrodowy dla długoletnich sług. Wczoraj odbyto próbę jeneralną z obrazu jednoaktowego Anonyma „Jak liście z drzew strącone“. Z powodu braku we Lwowie fortepianu koncertowego, wykonywujący swoje własne kompozycye prof. Skrzydlewski posługiwać się musi fortepianem salonowym fabryki bösendorferowskiej.

Dymisya Czertkowa. Do *Czasu* donoszą z Petersburga, że dymisya Czertkowa jest już zadecydowana. Decyzya ta zapadła podobno podczas pobytu cara w Skierniewicach, gdy car się tam zatrzymał po raz drugi w powrocie z Darmsztadu. Fakt ten poprzedził dwutygodniowy pobyt ministra Plehwego w Warszawie. Ogłoszenie jednak dymisyi zachowano na później z powodu, że nominacya nowego generał-gubernatora Warszawy może nastąpić dopiero po różnych zmianach i nominacyach kilku innych wysokich dygnitarzy.

W Związku naukowo-literackim p. Juliusz Tenner wygłosił onegdaj odczyt o nastroju w sztuce nowoczesnej. Jako wybitną cechę sztuki tej podniósł prelegent dążenie do t. zw. „wszechsztuki“, tj. do tworzenia dzieł takich, w których byłyby organicznie ze sobą połączone wrażenia specyficzne rozmaitych sztuk, np. wrażenia muzyczne z poetycznemi. W czasach nowszych etapy na drodze do takiej syntezy sztuk stanowią: II część „Fausta“ Goethego, gdzie w myśl intencyi autora mają się z sobą kojarzyć poezya, muzyka i taniec, dalej „Dziady“ Mickiewicza, „Król Duch“ Słowackiego, „Zarathustra“ Nietzschego i wreszcie tetralogia „Pierścień Nibelunga“ Wagnera.

Tendencyę tę nowożytnej sztuki wywodzi prelegent z wielkiego wyczulenia dzisiejszego pokolenia artystów, z podniesienia wrażliwości nerwowej, dzięki czemu dochodzi do ich świadomości związek między wrażeniami różnych zmysłów, np. między dźwiękami a barwami, między barwami a woniami, między dźwiękami a różnymi odcieniami smaku. Tak np. pewien poeta francuski doby współczesnej posuwa się tak daleko, że powiada, iż rozmaite likiery przypominają mu wyraźnie barwę dźwiękową różnych instrumentów, tak, iż mówi on o całej orkiestrze wódek itd. Chociaż ten ostatni objaw, zdaniem prelegenta, wykracza już po za sferę estetyczną, to jednak widzi on w całym tym kierunku zjawisko dodatnie i w nim właśnie upatruje rozwój sztuk poszczególnych, a raczej ogólnej sztuki, bo — jak zauważył — w epokach wzmożonej twórczości artystycznej mówi się „sztuka“ w liczbie pojedyńczej, a w epokach ospałości na tem polu mówi się „sztuki“. Poglądy te swoje popierał prelegent cytatami ze współczesnych estetyków i poetów francuskich i z pism teoretycznych Ryszarda Wagnera.

Po odczycie wywiązała się krótka dyskusya, w której zapytywano prelegenta, jak się zapatruje z tego punktu widzenia na pierwiastek muzyczny u Wyspiańskiego. Prelegent wyraził zdanie, że Wyspiański usiłuje wprowadzić do swych utworów elementa muzyczne żywcem, tj. używa środków niepoetycznych do wywołania wrażenia muzycznego, lecz po prostu środków muzycznych, np. jednostajnego uporczywie stosowanego rytmu. Takie łączenie sztuk uważa prelegent za mechaniczne, a nie organiczne. Odmiennego zdania był p. Cybulski, na którego poezye Wyspiańskiego robią wrażenie właśnie w najlepszem znaczeniu muzyczne.

Następnie odbyło się walne zgromadzenie członków Związku. Po przyjęciu sprawozdań i dokonaniu wyboru do zarządu, uchwalono starać się o utworzenie kółek fachowych w łonie Związku. Uchwała ta zapadła nie bez opozycyi, albowiem niektórzy członkowie sądzili, że praca ściśle zawodowa nie znajduje właściwego terenu w Związku, który raczej powinien być instytucyą do tworzenia niejako punktów stycznych między ludźmi i poglądami z rozmaitych dziedzin życia umysłowego.

Na rzecz polskiego Towarzystwa św. Wincentego a Paulo w Wiedniu odbędzie się tam dnia 8-go grudnia koncert pod protektoratem małżonki następcy tronu, ks. Hohenberg.

Sprawa klinik uniwersyteckich w Krakowie. Konferencya, w której wziął wczoraj udział namiestnik, dotyczyła ważnej sprawy objęcia działu administracyjnego klinik uniwersyteckich przez szpital krajowy, jak to się dzieje z wielką korzyścią w innych miastach uniwersyteckich. Po południu namiestnik zwiedzał kliniki w towarzystwie członka Wydziału krajowego p. Onyszkiewicza, delegata namiestnictwa w Krakowie p. Fedorowicza i dyrektorów klinik. Wieczorem namiestnik pośpiesznym pociągiem odjechał do Lwowa.

Nowy klasztor we Lwowie. OO. Redemptoryści, posiadający w Galicyi główną siedzibę w Mościskach, wnieśli do Rady miejskiej podanie w sprawie budowy nowego kościoła i klasztoru we Lwowie. Mianowicie proszą oni o bezpłatne udzielenie im gruntu na zbiegu ulic św. Zofii i Dwernickiego, naprzeciw szkoły św. Zofii. Jestto trójkąt niezabudowany, koło którego szybują wagony tramwaju elektrycznego. OO. Redemptoryści proszą o wydzielenie z tego trójkątu 900 kw. sążni bezpłatnie, a oni zobowiązują się na tej przestrzeni wybudować kościół i klasztor do lat dziesięciu z funduszów własnych.

Z Sądowej Wiszni piszą nam: Za inicyatywą i staraniem Wgo Pana dr. Władysława Cichockiego, miejscowego sekretarza sądowego, odbył się dnia 24 bm. wieczorek na dochód ubogiej młodzieży szkolnej szkoły 5-klasowej męskiej i żeńskiej, a z którego czysty dochód, wynoszący 68 K. 20 h., złożono na ręce kierownika szkoły męskiej, za co tenże w imieniu własnem, tudzież ubogiej młodzieży serdeczne składa dzięki.

Również poczuwam się do złożenia podziękowania szanownemu gronu nauczycielskiemu obydwu szkół za współudział w urządzeniu rzeczonego wieczorku. *Jan Czernecki*, kier. 5-kl. szkoły męskiej.

Awantura w czeskim Taborze. Depesze doniosły przed kilku dniami, że czterech Polaków, studentów akademii rolniczej w Taborze, w Czechach, napadło z rewolwerami w rękach na tańcujących Czechów w jakiejś sali hotelowej i poczęło do nich strzelać. Wskutek tego wywiązała się bójka. W końcu Polaków związano i oddano policyi. Potem przyszły dzienniki czeskie z artykułami pod tytułem takim naprzykład: „Zwierzęcy czyn bogatych stańczyków polskich w Taborze“. Taki artykuł znajdował się w *Jihoceskym Delniku*.

Nieprawdopodobieństwo biło w oczy z tych artykułów. Przedstawiano w nich tych czterech studentów ze sfer ziemiańskich, jako ludzi zwyrodniałych, strzelających bez racyi do bawiących się Czechów, wszczynających awantury bez żadnego powodu, więc też nie wierzyliśmy tym dziennikom i czekaliśmy na relacyę ze strony polskiej. Dzisiaj ona nadeszła i oto jak opiewa: „Czterej Polacy, synowie obywateli ziemskich z Królestwa polskiego, przechodząc o godzinie 11-tej wieczorem koło strzelnicy, wiedzeni ciekawością zobaczenia jak się bawi lud czeski i jak tańczy, wstąpili do sieni tej strzelnicy. Jeden zatrzymał się przy kasie, żeby kupić bilety, a inni tymczasem podeszli ku sali, aby z progu zajrzeć do wnętrza i zobaczyć: co to za zabawa? czy wypada ludziom przyzwoitym, choćby tylko w charakterze widzów wchodzić na salę. Podchmieleni Czesi wytłómaczyli sobie ten objaw ciekawości w ten sposób, że studenci chcą wejść na salę bez biletów (40 halerzy od osoby!) Zainterpelowana młodzież nie zrozumiała o co idzie, bo pp. M. i K. przyjechali na studya dopiero w październiku, a p. D. w listopadzie, i nie zdążyli nauczyć się po czesku. W braku natychmiastowych wyjaśnień, podochocony tłum rzuca się nagle na p. K. Ten naturalnie zaczął się bronić, lecz uległ przeważającej sile. Pan D., który dopiero co przyjechał do Taboru i miał jeszcze przy sobie w podróżnym garniturze rewolwer, widząc kolegę K. zbroczonego krwią i otrzymawszy sam silne uderzenie, w obronie własnej i kolegi wyjął rewolwer dla odstraszenia napastników i zapewnienia sobie i swoim spokojnego odwrotu. Ale jeden z robotników schwycił za lufę rewolweru, chcąc go wyrwać z ręki p. D. — Przy szamotaniu nastąpił wystrzał, poczem rewolwer upadł na ziemię. Kula osmaliła jednemu z obecnych rękę, drugiego drasnęła w dłoń, trzeciemu przebiła mięśnie u nogi bez naruszenia kości, poczem utkwiła w ścianie.

Przypadkowy ten strzał spowodował ogólne zamieszanie, z którego korzystając, młodzieńcy ratowali się ucieczką, ścigani przez część rozszalałego tłumu, kiedy część inna otoczyła groźnie tego Polaka, który stał przy kasie i żądała wymienienia nazwiska kolegów. Gdy Polak ten zadość temu nie uczynił, został aresztowany przez przybyłych do strzelnicy żandarmów, jako podejrzany o wspólnictwo w zajściu. Trzej tamci Polacy aresztowani byli w hotelu Novy'ego, do którego się schronili.

Jakkolwiek aresztowanie było niewłaściwe i przykre, przyznać należy, że zabezpieczyło ono młodzież od dalszych napaści tłumu.

Nastąpił proces, w którym Czesi porachowali sobie kolosalne sumy za rany odniesione w bójce. I tak temu, któremu kula drasnęła lekko ucho, trzeba było zapłacić 600 koron; temu, któremu osmaliła dłoń, 500 K.; temu, któremu przebiła mięsień w nodze, 1.000 K. (po tygodniu wyszedł ze szpitalu z raną zupełnie zagojoną); jakiemuś robotnikowi czeskiemu za rozdarty paltot 80 K., a 400 koron właścicielce restauracyi na strzelnicy, gdyż utrzymywała, że tyle straty poniosła z powodu, iż wielu robotników, goniąc za Polakami, zapomniało zapłacić za spożyte potrawy i wypite piwo.

Ponieważ ci studenci polscy nie chcieli siedzieć w Taborze i procesować się z powodu tak wygórowanych wymagań, przeto zapłacili wszystko, co od nich żądano i opuścili natychmiast czeską szkołę rolniczą i miasto Tabor.

Podawszy ten cały opis, wyrazić musimy zdziwienie, że nasi rodacy, mając doskonały wydział rolniczy przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie i bardzo dobrą szkołę rolniczą w Dublanach, jeżdżą do Czech zamiast w Galicyi odbywać swe studya.

Dlaczego x. arcybiskup Popiel nie został dotąd kardynałem? Oto, gdy stolica apostolska oświadczyła rządowi petersburskiemu, że chce obdarzyć x. Popiela kapeluszem kardynalskim, odpowiedziano z Petersburga, że rząd rosyjski nie może zezwolić na to, aby taka aureola otoczyła Kościół katolicki w Królestwie Polskiem. Więc jeżeli Stolica apostolska zamianuje kardynałem x. Popiela, to rząd rosyjski, zażąda od niego, aby się przeniósł do Rzymu, przyczem jest gotów płacić mu dożywotniej pensyi 100.000 fr. rocznie.

Oczywiście, że na takie *dictum acerbum* x. arcybiskup poprosił Stolicę, aby go nie mianowała kardynałem.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W niedzielę 29 bm. Prof. K. Eljasz: „Gwiazdy stałe“ (z obrazami świetl.) Zakład fizyczny Uniw. Długosza 6. Początek o godzinie 5.

Zasiłki artystyczne z funduszu krajowego. W budżetach krajowych za lata 1903 i 1904 uchwalił Sejm łączną kwotę 12.000 K. na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w zawodach artystycznych. Z funduszu tego otrzymali:

Na kształcenie się w malarstwie: Anna Ziembicka koron 400, Marya Karpińska 200, Uszer Zelig Deligtisch 400, Jerzy Merkel 200, Józef Kaniak 400, Stanisław Czajkowski 200, Tymon Niesiołowski 200, Jan Grondalczyk 300, Iwan Trusz 800, Michał Kowal 300, Julisz Holzmüller 300, Modest Sosenko 400 i Roman Völpel 200.

Na kształcenie się w rzeźbiarstwie: Antoni Sowiński koron 800, Stanisław Ostrowski 400, Włodzimierz Konieczny 800.

Na kształcenie się w rytownictwie w miedzi Marya Czaykowska 400 kor.

Na kształcenie się w sztuce stosowanej w przemyśle artystycznym: Helena Flakiewiczówna 200 kor.

Na kształcenie się w śpiewie: Czesław Muszyński koron 1000, Leon Natkes 200, Marya Mokrzycka 300, Apolonia Ogrodnikówna 300, Michał Nikopoli 800, Marya Czemeryńska 200, Anastazya Pepłowska 200, Wanda Tarnawiecka 200, Emil Zarzycki 200, Adam Okoński 400.

Na kształcenie się w grze na fortepianie: Zofia Zajączkowska 200, Władysław Szczepański (także na naukę kompozycyi) 400.

Podział majątku. Dzienniki warszawskie donoszą, że tymi dniami sporządzony został i podpisany w dobrach Białaczowie, w gub. radomskiej akt, którego mocą hrabia Ludwik Broel-Plater cały swój majątek podzielił za życia pomiędzy swych synów. Wskutek tych działów dobra Białaczów z nomenklaturą Trzemoszna, w pow. opoczyńskim, przeszły na własność hr. Zygmunta Broel Platera w szacunku 500 tysięcy rubli; dobra Niekłań w pow. koneckim — na własność hr. Józefa Broel-Platera, w szacunku 550 tysięcy rb; dobra Bliżyn w pow. koneckim — na własność hr. Henryka Broel-Platera, w szacunku 400 tysięcy rb. i dobra Chlewiska i Pawłów w tymże powiecie — na własność hr. Konstantego Broel-Platera, który nabył je wcześniej na swoje imię za sumę 800 tysięcy rb. Piąty syn, hr. Edward Broel-Plater otrzymał swój udział w gotowiźnie.

Stary nasz nałóg. Pewien bogacz amerykański, niejaki p. Crane, jest założycielem słowiańskich wykładów w uniwersytecie chicagowskim. Co roku ma zapraszać kogoś ze Słowian do wygłoszenia w języku angielskim dziesięciu odczytów z historyi, z literatury, jakoteż o stosunkach ekonomicznych i społecznych swojego kraju. Honoraryum za te dziesięć wykładów ustanowił w kwocie 2.000 dolarów, czyli przeszło 10.000 koron. W tym roku chciał pozyskać kogoś z Polaków do odczytów o Polsce, przyjechał więc do Krakowa, bawił tam tydzień, składał wizyty i proponował. Z Krakowa pojechał do Warszawy i ani w Krakowie, ani w Warszawie nie znalazł nikogo odpowiedniego do tych odczytów. Jedni bowiem nie umieli po angielsku, inni uważali, że to za małe wynagrodzenie, żeby fatygować się podróżą do Chicago, wreszcie o innych, którzy oświadczyli gotowość pojechania, słyszał p. Crane takie opinie od innych znowu uczonych polskich, że się zawahał przedstawić ich uniwersytetowi chicagowskiemu. „Ależ bój się pan Boga, ten człowiek nic nie umie“, albo: „Ależ to głupiec skończony“ itd. Oto zdania, które panu Crane mówili poufnie jedni o drugich uczeni nasi. P. Crane pojechał do Petersburga i tam zawarł umowę z dwoma uczonymi rosyjskimi: z profesorem Kowalewskim, który umie dobrze po angielsku, i z prof. Miliukowem, który wprawdzie po angielsku nie umie, ale podjął się nauczyć w kilku miesiącach tego języka, tak, aby mógł w nim odczyty wygłosić. O Polsce zaś będą zapewne mieli odczyty Czesi, Serbowie, Słoweńcy, a może nawet Bułgarzy.

Śliczne są te nasze stare nałogi!

Stan powietrza. T. o g. 6 rano —3, w poł. + 1. Bar. 758. Spada. Pogodnie.

Myśli.

Łatwo wyrzekać się praw — jeżeli się ich nie ma.

Wielu ludzi zastanawia się długo, zanim zrobi — głupstwo.

To, co w chwili spełnienia było grzechem lub szaleństwem, nazywa się w następstwie — doświadczeniem.

Złośliwa.

Panna Józefa (do swojej przyjaciółki, która bardzo długo polowała na konkurentów.) Twój mąż jest bardzo przystojny. Ma w sobie coś... wyszukanego.

Odpowiedzi administracyi. *WPan L. M. w Wiedniu.* Żaden z Pańskich listów zastawnych nie jest dotąd wylosowany.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Pan Choufleri przyjmuje,“ operetka 1 akcie. Nastąpi „Divertissement,“ balet w 1 akcie układu St. Sachsa. Zakończy „Dziesięć cór na wydaniu,“ operetka Souppego. — W niedzielę o godz. 12 w południe: Poranek artystyczny na cel dobroczynny; popołudniu „Madame Sherry,“ operetka Felixa; wieczorem: ku uczczeniu powstania listopadowego „Kościuszko pod Racławicami“.

Teatr ludowy (ul. Zimorowicza 17). W sobotę popołudniu przedstawienie dla młodzieży szkolnej „Popychadło“ Szutkiewicza, wieczorem po raz 1szy „Roznosicielka chleba“ Montepina. — W niedzielę popołudniu „Trilby, wieczorem „Belweder“ Bolesławicza.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 15 listopada: The Alkers, ludzie-ryby, nurkowie i mistrze w pływaniu we wspaniałym basenie, na scenie umieszczonym, 5 sióstr Warwick. Trio Abdelkader, Burton i Imayo. Nowy sensacyjny program. Codziennie o 8 wspaniałe przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Z teatru.** Wczoraj odegrano po raz pierwszy 3 aktową sztukę Bernarda Shawa p. t. „Uczeń szatana" (The Dewil's Disciple). Shaw jest dramaturgiem angielskim, który już tworzy oddawna, lecz dopiero teraz podbił sobie zagraniczne sceny i ściągnął uwagę ogólną na swoje sztuki. Wystawiony wczoraj u nas „Uczeń szatana" świadczy, że sława Shawa nie jest przesadzoną, gdyż sztuka to oryginalna i zajmująca, chociaż jak się zdaje publiczność nasza nie zupełnie oceniła jej wartość.

Rzecz dzieje się w Ameryce w roku 1777, w czasie wojny o niepodległość Stanów Zjednoczonych. W pierwszym akcie jesteśmy w domu purytańskiej rodziny Dudgeonów, gdzie pani Dudgeon (pani Gostyńska) trzyma wszystko w postrachu. Właśnie ma być otwarty testament zmarłej głowy domu, jej męża. Schodzą się krewni, obłudni świętoszkowie, przychodzi i pastor miejscowy Antoni Anderson (p. Solski) z żoną Judytą (pani Bednarzewska). Od tego szarego tła osób sztywnych i pozornie świątobliwych, odbija jaskrawo syn pani domu, Ryszard Dudgeon (p. Zawadzki), wesoły nicpoń i awanturnik, który dla swego wcale niebogobojnego sposobu życia przezwany został przez rodzinę „uczniem szatana". W domu tym jest on obcym, matka go nienawidzi. Otwierają testament: zmarły głównym spadkobiercą swoim ustanowił Ryszarda, czem pani Dudgeon czuje się pokrzywdzona. Ryszard zaprowadza zaraz w domu „szatańskie" rządy, to znaczy daje wolność wszystkiemu temu, co było przez matkę skrępowane: parobkowi wolno będzie co tydzień raz się upijać, zahukana synowica Essie (panna Jankowska) może dowoli śmiać się i płakać itd. Swobodą [illegible] się góruje Ryszard nad wszystkimi zgromadzonymi przy czytaniu testamentu krewnymi, których wreszcie dowcipami swoimi wypłasza za drzwi. Naturalnie taki człowiek, odrębny od swego otoczenia, łatwo zyskuje naszą sympatyę, a nawet [illegible]nieje; lecz jest to sympatya romantyczna, ślepa, nielogiczna, taka, jaką żywimy np. do sławnych rozbójników, do wielkich grzeszników, spotykanych w powieściach itd. Celem autora jest właśnie krytyka, a raczej — że użyjemy tego wyrazu — rewizya owej sympatyi. Jeżeli zaś publiczność nasza sądziła, że autor brał swego bohatera za dobrą monetę, to pomyliła się, tak samo, jak pomyliła się pani pastorowa Anderson, która ów pełen szorstkich gestów awanturnik już w pierwszym akcie pociągnął do siebie i oczarował — chociaż ona biedaczka mniema jeszcze, że go nienawidzi.

W drugiej odsłonie Ryszard przychodzi do domu pastora, którego nagle odwołują do chorego. Ryszard pozostaje sam na sam z żoną pastora, która nie zdaje sobie jeszcze sprawy z rodzaju uczuć, jakie żywi dla tego człowieka. Wtem wpadają żołnierze angielscy, szukający oni pastora Andersona, który dla postrachu mieszkańców, sympatyzujących z powstaniem, ma być powieszonym. Ryszard bez namysłu oświadcza, że on jest tym, którego szukają, i daje się wywieść. [illegible] rzymać się [illegible] wą żoną i całuje ją, poczem go uprowadzają. Ten pocałunek uświadamia Judycie jej właściwe uczucia: czuje ona, że kocha nie męża, ale tego bohatera, który się za jej męża poświęcił. Pastor wraca, ale dowiedziawszy się co zaszło, ku wielkiemu oburzeniu Judyty nie śpieszy wyzwolić Ryszarda z rąk Anglików: to, powiada, na nic by się nie przydało, byłoby wprost głupstwem, powieszonoby bowiem i mnie i jego także za oszustwo. Zamiast tego wdziewa Anderson wysokie buty, bierze pistolety i pieniądze, każe sobie dać dobrego konia i śpieszy do powstańców; w pośpiechu nie żegna się nawet wcale z żoną, na jej ironiczne uwagi rzuca jej tylko krótko słowa: „Nie znasz jeszcze człowieka, który jest twoim mężem". Jego oddalenie się uważa naturalnie Judyta za tchórzowską ucieczkę, cała jej sympatya zwraca się ku bohaterskiemu Ryszardowi.

W dalszych odsłonach mamy sąd wojenny. Major angielski Swindon (p. Kliszewski) sądzi wrzekomego pastora w obecności jenerała Bourgogne (p. Antoniewski). Judyta się przysłuchuje, pełna podziwu dla więźnia. Ryszard stawia się śmiało i dowcipnie, mówi gorzkie prawdy do oczu oficerom angielskim; generał Bourgogne zachwycony jest odwagą tego dżentelmana i ubawiony konfuzyami, w jakie on wprowadza majora, przewodniczącego sądowi. Ryszarda skazują na powieszenie, nie pomaga nawet to, że w ostatniej chwili, mimo stanowczego zakazu Ryszarda, Judyta odsłania całą mistyfikacyę; jeżeli nie powieszą go jako Andersona, powieszą go za oszustwo i za obrazę króla angielskiego, bo i tak podpadł w obliczu sądu. A musi się to stać tem prędzej, że powstańcy wzrośli w siłę i nadciągają ku miastu.

Te sceny są bardzo efektowne; mało efektowną, ale za to dla toku myśli w dramacie ważną, jest scena rozmowy Ryszarda z Judytą. Z tej rozmowy wynika, że Ryszard lepiej niż Judyta pojmuje wartość swego bohaterstwa. Jego poświęcenie się było brawurą człowieka, który nic nie ma do stracenia i czuje nicość swego życia; życie to tyle tylko warte, o ile można niem okupić życie drugiego, godniejszego człowieka. Zresztą poświęcenia swego nie dokonał on z jakiejś szczególnej [illegible] wspólnej miłości, [illegible] bez namysłu, [illegible] pani pastorowej, ciskającej błyskawice nienawiści.

W ostatniej odsłonie widzimy plac miejski, na którego środku wznosi się szubienica, otoczona żołnierzami. Właśnie mają wieszać Ryszarda, gdy wtem wpada Anderson, zaopatrzony w list żelazny, uwalnia Ryszarda, a generałowi angielskiemu dyktuje warunki wycofania się z miasta. Anderson poszedł na wyprawę pastorem, a powrócił wodzem; odkrył w sobie inne powołanie i pokierował wojskami tak, aby co rychlej oswobodzić rodzinne miasto i wyzwolić Ryszarda. Bohater rozsądny czuwał nad bohaterem impulsywnym i uratował go. Judyta rzuca się w ramiona męża. Żołnierze angielscy ustępują żegnani świstaniem uliczników, wchodzi muzyka obywatelska i gra hymn narodowy. Wskutek tego melodramatycznego zakończenia sztuki wielu widzów, nie wiedzących nic o Shawie, sądziło, że ma się do czynienia z bombą szowinistyczną, napisaną przez jakiegoś Amerykanina, w celu uświetnienia bohaterskich swych ziomków. Naturalnie rzecz się ma całkiem inaczej, gdyż sztukę napisał Anglik.

Nie doceniono jednak tej sztuki głównie dlatego, że część psychologiczna nie występuje dość wyraźnie, a w ostatnim akcie nie jest należycie podsumowana. Rzuca się natomiast w oczy zewnętrzna robota sztuki, pełna sensacyjnych efektów a la Sardou, co ma taki skutek, że publiczność zajęta żywo denerwującym biegiem wypadków, lekceważy głębię sztuki. Ostatnia odsłona, w której Ryszardowi kaci zakładają stryczek na szyję, jest zbyt drastyczną i przykrą, a nawet niezręczną, jeżeli sobie uprzytomnimy, że gdyby Anderson spóźnił się o kilka minut, Ryszard zawisłby na szubienicy i Judyta zamiast rzucić się mężowi na szyję, opłakiwałaby nieboszczyka, święcie przekonana o jego nadzwyczajnem bohaterstwie. Dodać też wypada, że autor zrobił Ryszarda człowiekiem młodym, Andersona starym; to wytłómacza nietylko postępowanie ich obu, ale także zmiany uczuć Judyty, które w ten sposób otrzymują lekkie zabarwienie erotyczne. Co do samej idei sztuki, to znaczy co do kwestyi, czy bohaterstwo Ryszarda istotnie jest bohaterstwem, o tem by dużo rozprawiać można. Warto zresztą zauważyć, że Anderson, a z nim zapewne i autor przy końcu sztuki przyznają i bohaterstwu Ryszarda, więc bohaterstwu impulsywnemu, racyę bytu, ono bowiem dało właśnie pobudkę Andersonowi i wydobyło zeń nowe siły.

Grano sztukę dobrze. P. Zawadzkiemu przydałoby się w roli Ryszarda może więcej młodzieńczej lekkomyślności i cynizmu; jego Ryszard był za poważnym. Rolę jenerała Bourgogne grał p. Antoniewski starannie, ale nic z niej nie zrobił. Rolę tę mogliby grać pierwszorzędni artyści, tak jest ona wdzięczną. P. Solski był doskonałym; chwila z 2-go aktu, gdy w poważnym pastorze budzi się lew, wywarła przez jego grę silne wrażenie, trafiające w myśl intencyi autora.

Teatr był pełny.

* **Ustawy i przepisy o grach losowych,** zebrał i objaśnił Roman Witoszyński, c. k. radzca skarbu. Lwów. 1904.

Autor znany z wybornego przekładu i komentarza do ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych, podaje nam w powyższej książce więcej aniżeli tytuł zapowiada, bo oprócz ustaw i przepisów o grach losowych i ich objaśnień znajdujemy tam rozbiór pojęć odnoszących się do tego przedmiotu, oraz zwięzłą historyę loteryi państwowych i ich rodzajów, tudzież pogląd na prawodawstwo odnoszące się do interesów promesowych, interesów za spłatę w ratach i pożyczek loteryjnych czyli premiowych zapisów długu. W dziale szczegółowym podaje autor po wstępie o mocy obowiązującej ustaw o grach losowych pod względem terytoryalnym przepisy ustawy cywilnej odnoszące się do umów losowych, następnie patent loteryjny z 13-go marca 1813, ustawę z roku 1862 o interesach promesowych, ustawę z roku 1878 o pozbywaniu losów, w końcu ustawę z roku 1889 o premiowych zapisach długów, wszystkie te ustawy z rozporządzeniami wprowadzającemi i objaśniającemi; w dalszych rozdziałach traktuje o umowie co do gry w loteryę liczbową według patentu loteryjnego, rozbierając jej doniosłość prawną na podstawie ustawy cywilnej, dalej o karygodności obrotu zagranicznymi premiowymi zapisami długu, o spółkach co do gry losami pożyczkowymi, o zarządzie loteryi w krajach reprezentowanych w Radzie państwa, a więc o władzach, urzędach i kolekturach loteryjnych, o pozwoleniach na rozgrywania, w końcu w dwóch ostatnich rozdziałach podaje postanowienia karne podług powszechnej ustawy karnej, tudzież ustawy karnej o przekroczeniach skarbowych, o środkach wykrywania przekroczeń i o opłatach od gier losowych.

Jak widać z tego, autor wyczerpał przedmiot w zupełności i zebrał po raz pierwszy w języku polskim, w przekładzie poprawnym, wszystkie odnośne ustawy, oraz przepisy, zestawił je systematycznie z objaśnieniami, zaczerpniętemi z wiedzy i doświadczenia i dał nam książkę pożyteczną, którą jako nadającą się nader do praktycznego użytku, możemy zalecić nietylko osobom, zawierającym umowy losowe, jak bankom i kantorom trudniącym się sprzedażą papierów wartościowych, lecz także i urzędnikom politycznym, sądowym i skarbowym, jak niemniej i adwokatom jako doradzcom prawnym.

Cena jednego egzemplarza wspomnianego podręcznika w pięknej oprawie wynosi 6 kor., broszurowanego zaś 5 kor. i można go zamawiać pod adresem autora, ulica Franciszkańska liczba 17 we Lwowie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 26 listopada.

W przyszłym miesiącu odbędzie się VIII sesya rady rolniczej. Dla przygotowania materyału do rozpraw odbywają się obecnie w ministeryum rolnictwa posiedzenia subkomitetów; obrady te dotyczą projektów ustaw: o tępieniu zarazy bydlęcej, o transporcie nawozów sztucznych, zasiewów i karmy dla bydła, o nieuczciwej konkurencyi, dalej sprawy zmniejszenia ciężarów długów hipotecznych, tudzież kontyngentu spirytusu i spraw handlowo-politycznych.

Rada kolejowa w jesiennej swej sesyi oprócz spraw, które już podaliśmy, roztrząsać będzie między innemi kwestyę uproszczenia manipulacyi przy posyłkach pośpiesznych (Eilgut), oraz zniżenie taryfy pakunkowej dla pakunków poniżej 30 klgr. ze względu na to, że zniesiono zupełnie prawo podróżnych do tzw. „Freigepäck", tj. do nadawania bezpłatnie pewnej ilości pakunków. Dalej przyjdzie pod obrady sprawa nowego portu w Tryeście, a postawiony też będzie wniosek w sprawie oświetlenia latarń lokomotyw acetylenem.

Centralny zarząd kolei państwowych właśnie rozdał wszystkie dostawy materyałów na r. 1904. Z pomiędzy firm polskich uwzględniono przytem fabrykę śrub w Oświęcimiu.

O stanie zasiewów na Węgrzech z końcem ubiegłego miesiąca donosi ministeryum rolnictwa, że na prawym brzegu Dunaju pojawiły się w ogromnych ilościach myszy polne i wyrządziły w zasiewach wielkie spustoszenia. Także w innych okolicach dała się we znaki ta plaga, jak niemniej szkodliwe owady i robactwo, albowiem posucha sprzyjała ich szerzeniu się. Stan zasiewów ogółem był pod koniec października tylko średnio dobry. Zbiory kukurudzy i buraków dały dobre rezultaty; nieco gorzej wypadły kartofle, a dość źle rośliny pastewne. Owoce zimowe słabo obrodziły, a zbiór wina również pozostawił wiele do życzenia.

§ **Z kolei.** C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Ołomuńcu zaprowadziła z dniem 1 listopada b. r. aż do odwołania na szlaku kolejowym Römerstadt-Kriegsdorf nową parę pociągów mieszanych nr. 1659 i 1660, z których pierwszy odchodzi z Römerstadt o 3 godz. 40 min. i przychodzi do Kriegsdorf o 4 godz. 28 min. popołudniu; zaś drugi odchodzi z Kriegsdorf o 4 godz. 50 min. i przychodzi do Römerstadt o 5 godz. 36 min. popołudniu.

Sport.

Wielki pardubicki bieg z przeszkodami 20.000 K., meta 6400 metrów, wygrał drugi raz z rzędu „Jour fix" p. Dawida. Do podniesienia jest, że trzecie miejsce w tym biegu zajął „Hasznagy," koń porucznika Hagelina, znany z toru lwowskiego, na którym dwukrotnie zajął drugie miejsce w biegach z przeszkodami za Dreyfusem II. W biegu tym brał również udział „Chorąży" por. Kollera, który jednak w drodze ustał. Dreyfuss II, obecnie własność podpor. v. Alberta, nie wziął udziału w meetingu pardubickim, ponieważ nie miał dla siebie jeźdźca.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Praga 28 listopada. Na wczorajszej rozprawie sądowej w sprawie defraudacyi w Kasie im. św. Wacława ukończono czytanie aktu oskarżenia i przesłuchiwano osk. x. Drozda. Oświadczył on, że tylko na prośby przyjaciół został członkiem kasy. Później bez jego woli wybrano go członkiem wydziału i dyrektorem. Nie wiedział zupełnie o stanie kasy i nie miał wpływu na wewnętrzny tok jej spraw, co było zadaniem innych członków wydziału. Nigdy nie brał udziału w zestawianiu bilansów, lecz na podstawie opinii rewizorów przyjmował je za prawdziwe. Prokurator powołuje się na akt notaryalny, z którego wynika, że przed laty rewizor Soukoup nie chciał podpisać bilansu, ponieważ dowiedział się o nieprawidłowościach w zarządzie. O tem przecież oskarżony musiał wiedzieć. X. Drozd oświadcza, że nie może sobie tego dokładnie przypomnieć.

Belgrad 28 listopada. W tutejszej Kasie oszczędności, w oddziale ubezpieczeń, odkryto deficyt 60.000 franków. Podejrzenie pada na 3 urzędników.

Petersburg 28 listopada. Wczorajszy biuletyn o stanie zdrowia carowej donosi: Temperatura 37, puls 64. Sen zupełnie zadowalający, nie ma bólów. Materya wypływa z ucha normalnie. Ogólny stan dobry.

Wiedeń 28 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu, dotyczące nowego uregulowania cen sprzedaży soli (warzonki), produkowanej w państwie, oraz rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych, zawierające taksę lekarstw w aptekach na r. 1904.

Sofia 28 listopada. Cesarz Wilhelm przesłał do ks. Klementyny, matki ks. Ferdynanda, telegram z uznaniem za jej gorliwe zajęcie się zbiegami macedońskimi i przesłał dla nich na jej ręce 2.000 franków.

Paryż 28 listopada. Komisya parlamentarna dla sprawy Humbertów zebrała się wczoraj przed południem i po przejrzeniu dokumentów orzekła, iż t. zw. „tajne akty" tej sprawy nie mają żadnego znaczenia.

Port Arthur 28 listopada. Wicekról Juanszikaj zamierza przybyć z końcem listopada do Mukdenu celem rokowań z Rosyą.

Konstantynopol 28 listopada. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby w ostatnich dniach Porta porozumiewała się tylko z rosyjskim ambasadorem z powodu, że jest życzliwszy i mniej ostry, niżli ambasador austro-węgierski baron Calice, jest nieprawdziwa, gdyż obaj ambasadorowie postępowali zawsze wspólnie.

(Depesze popołudniowe).

Budapeszt 28 listopada. Opozycya robi dzisiaj dalej obstrukcyę, wnosi poprawki do protokołów i żąda nad każdą poprawką imiennego głosowania, a przed głosowaniem 5 minutowej pauzy.

Rotterdam 28 listopada. Na okręcie „Kaledonia", w tutejszym porcie, nastąpił wybuch benzyny. Dwóch robotników zabitych, 3 rannych. Pożar zdołano wkrótce ugasić. Szkoda dość znaczna.

Poznań 28 listopada. Stan zdrowia arcybiskupa x. Stablewskiego jest groźny.

Nowy Jork 28 listopada. Gdy prezydent Roosevelt opuszczał wczoraj kościół, przystąpił do niego nieznany człónek i wręczył prezydentowi pismo z oznajmieniem, że ma środki lecznicze, które należy posłać cesarzowi Wilhelmowi. Gdy Roosevelt oddawał to pismo urzędnikowi, człowieka owego aresztowano. Nazywa się Deming, nie miał przy sobie żadnej broni. Sądzą, że jest to obłąkany. Podczas przesłuchania wygłaszał Deming długie przemowy.

Tokio 28 listopada. Sytuacya niezmieniona. Dzienniki domagają się od rządu, aby zażądał od Rosyi szybkiej odpowiedzi na propozycye japońskie. Zdaje się, że rządowi coraz trudniej przychodzi powstrzymać niecierpliwość sfer wojskowych i marynarki. W kołach dobrze poinformowanych spodziewają się, że odpowiedź Rosyi przyjdzie przed 5 tym grudnia, w którym to dniu zbierze się parlament japoński.

Waszyngton 25 listopada. Biuro Reutera donosi: Rząd hiszpański odebrał wszystkim wenezuelskim konsulom w Hiszpanii *exequatur*. Jest to pierwszy krok w zerwaniu stosunków dyplomatycznych z powodu lekceważenia posła hiszpańskiego w Wenezueli i hiszpańskiego zastępcy w La Guaira.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 28 listopada. Ks. H. Lubomirski z Równego. Br. J. Romaszkan z Horodenki. A. Basset z Paryża. B. Brzezicki ze Lwowa. W. Zieliński z Iwanczan. Hr. J. Potocki z Brzeżan. Hr. L. Marchocki z Odessy. A. Doboszyński z Krakowa. F. Scazighino z Przewożca. M. Zakrzewski z Wiktorowa. M. Gniewoszowa z Kontów. Hr. F. Czosnowski z Podola ros. T. Witosławski z Borszczowa. H. Macher z Jasła. M. von Jamanty z Kiszyniowa. B. Storfer z Brestu. Dr. K. Halpern ze Stanisławowa. M. Rygier z Górajowiec. R. Kohn z Wiednia. E. Gerlich z Brzeżan. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. K. Broniewski z Faszczówki. A. Liebermann z Krakowa. W. Suchów z Wrocławia. B. Dwernicki i A. Sadowski z Podola. P. Niemczewski ze Śniatyna. M. Ciełecka z Byczkowic.

HOTEL FRANCUSKI.

Przyjechali dnia 28 listopada. G. br. Osten Saken z Rosyi. E. Dudziński z Klicka. J. Weiser z Sassowa. M. Asłan ze Stanisławowa. W. Niewiadomski z Krakowa. A. Schillerowie z Tyśmienicy. J. Dawidowicz z Brzeżan. F. Tomaszewski z Sambora. K. Krajcar, L. Lederer, G. Wengefeld i A. Löwy z Wiednia. N. Kalarus ze Stryja. W. Ząbecki z Pobereża. H. Knauth z Lipska. F. Jaruntowski z Twierdzy. A. K. Róg z Krakowa. S. Niewiadomscy z Rzeszowa. A. Ujejski z Tomaszowic. E. Blumrich z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

Lwów — Plac Maryacki.
ALBERT SZKOWRON.

Przyjechali dnia 28 listopada. K. Jaworski z Skwarzawy. Dr. F. Dembicki z Kołomyi. J. Salter ze Stanisławowa. Dr. Dembiński z Krakowa. Dr. K. Pawlikowski z Rohatyna. J. Kubelka z Gumnisk. W. Stawiarski z Jedliczy. J. Pieniążek z Lipinki. T. Jarosz z Rawy ruskiej. J. Myślakiewicz z Warszawy. E. Tauber z Czerniowiec. J. Filipek z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli wziąć udział w pogrzebie ś. p. Walentego Kozioła, a mianowicie Najprzewielebniejszemu Xiędzu Arcybiskupowi Weberowi za wyprowadzenie zwłok, Przewielebnemu Xiędzu Prałatowi Lenkiewiczowi i Przewielebnemu Duchowieństwu za odprowadzenie zwłok do grobu, Reprezentantom Władz, Kolegom, Młodzieży gimnazyalnej, Stowarzyszeniu sług państwowych, oraz wszystkim, którzy nam okazali współczucie w ciężkim naszym smutku, najserdeczniejsze podziękowanie składa **Rodzina.**

Wiedeń 28 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 19·15 (spokojnie). Spirytus 43·20 (idzie w górę). Nafta niezmieniona.

Berlin 28 listopada. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·40. Spirytus 00·00.

Paryż 28 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·90. Mąka („Fleur de Paris") 28·05.

Wiedeń 28 listopada. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890 3% 294.—
" " " " z r. 1889 3% 000.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k. 4% 288.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł. 5% 281.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł. 4% 268.00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank. 2% 91.—

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 19.10. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 472.00, Clary 40 zł. m. k. 172.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 80.—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 72.00, Ofen 40 zł. 167.00, Palffy 40 zł. m. k. 163.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 53.25, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 26.65, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 66.50, Salma 40.00 m. k. 232.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 79.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 143.00, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 504.00.

Lwów 28 listopada. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 576.— do 586.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 530·00 do 540·00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 820 do 850·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za sztukę: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101.20 do 101·90, 4 proc. los w 60 lat 98.00 do 00·00 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 102·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·85 do 99.55 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 98.70 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 98·70 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 98·40 do 99·10.

Obligi za sztukę: Gal. fund. propinacyjnego 4 prc 99.70—100.40. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 108.00 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.70 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.75 do 99.45 Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.55—100.25, miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 96.80 do 97.00, 4½% po 200 koron 101.50 do 000.00.

Monety. Dukat cesarski 11.28—11.45. Napoleondor 19.00 do 19.20. Sto rubli papierowych 252.70—255.00 Sto marek 117.00 do 117.60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.80 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.80* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20**.*, **1.40**, 8.20, 5.40, 9.20*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Janowa: 7.40, 1.25.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 9.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.10, 7.05*.
Do Janowa: 9.15. 6·30*
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

†

Hermina Łozińska

wdowa po kustorzu biblioteki poturzyckiej

opatrzona św. Sakramentami, zmarła po długich i ciężkich cierpieniach, w piątek dnia 27. listopada 1903., przeżywszy lat 66.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w niedzielę dnia 29. listopada 1903 r., o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby przy ul. św. Mikołaja l. 13 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała córka, syn i wnuki — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian zapraszają.

Lwów, dnia 28. listopada 1903.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, Sobieskiego l. 10.

Kawę — Herbatę — Wina — Owoce południowe

najlepszej jakości wysełą pocztą opłatnie

Dom importowy

Teresa Rawicz - Triest

Kawa niepalona:

Santos najlepszy	4¾ kg. netto	K. 10.92
Perłówka przednia	„ „ „	„ 12.82
Jawa złota prawdziwa	„ „ „	„ 13.30
Ceylon wyborowy	„ „ „	„ 13.60
Mocca arabska	„ „ „	„ 13.60
Ceylon — Plantage wielkoz	„ „ „	„ 15.96

Cenniki darmo i opłatnie.

Korespondencya w języku polskim.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:

Naftuła Toepler, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
A. Brattel ul. Sykstuska 28.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Bauer D. Hotel de Laus.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Brandes A. ul. Kołłątaja.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn M. Grodecka 18.
Fried Jakób, Rynek 13
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grünfeld S., ul. Łyczakowska
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jacoby J. Chorążczyzna.
Kawiarnia teatralna.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
Kotz J., ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
M. Keil ul. Wałowa.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna.
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16.
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Lerner Ign. ul. Żółkiewska.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Łopaciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Mann D. ul. Kopernika 51.
Nowożeniuk J., pl Solarny.
Nussenblatt H., ul Leona Sapiehy
Pochmarski, Pasaż Mikolascha.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
J. Volse, Żółkiewska.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Sobossy, Hotel pański.
Senycia, ul Ormiańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska.
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Teitelbaum ul. Gródecka.
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Wollisch ul. Grodecka.
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zuckerman S. ul. Sobieskiego 28.
Zimet H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepler Naftuła ul. Trybunalska
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Buchholz, ul. Szeptyckich.
Fuchs Z. ul. Jagiellońskiej.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Waldbaum A ul. Grodecka.
Schapira S., Rynek.
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.



Richtera kotwiczne skrzynki budowlane

i kotwiczne skrzynki mostowe

są jeszcze zawsze najmilszą dla dzieci zabawką.

Dlaczego? Ponieważ podają one dzieciom, jak rodzice z własnej wiedzą młodości, trwale zajmującą i zachęcającą zabawkę i nie leżą jak inne zabawki już po kilku dniach zapomniane w kącie. Ponieważ przez skrzynki dopełniające **mogą być w każdym czasie systematycznie powiększane** i dlatego bywają dla dzieci coraz **cenniejszemi i umysłowo coraz więcej zachęcającemi**; każda bowiem skrzynka dopełniająca przynosi młodemu i starszemu budowniczemu **zawsze coś nowego i coś lepszego!** Nie powinno przeto pod żadną choinką braknąć kotwicznej skrzynki budowlanej lub kotwicznej skrzynki mostowej. Bliższe szczegóły o rozmaitych kotwicznych skrzynkach i o najlepszym sposobie dopełnień, a także o **nowych** układankach **Saturn i Meteor** znajdują się w nowym illustrowanym cenniku skrzynek budowlanych, który na żądanie przesyłamy franko. Kto trafne chce wybrać i dobrze kupić, ten niech wpierw przeczyta ten cennik, zawierający zajmujące oceny.

Richtera kotwiczne skrzynki budowlane i kotwiczne skrzynki mostowe są we wszystkich lepszych handlach z zabawkami po cenie od kr. —.75, 1.50. 3 — i wyżej do nabycia. Kupując trzeba przyjmować tylko skrzynki z sławną **marką kotwicą,** ponieważ wszystkie inne skrzynki budowlane są **jedynie naśladownictwami Richtera** oryginalnego fabrykatu. **Kto lubi muzykę,** ten niech też zażąda cennika o sławnych instrumentach muzycznych Imperator i Libellion.

F. AD. RICHTER & Cie., król. nadw. i szambelańscy dost.

Kantor i skład: I. Operngasse 16, WIEDEŃ

fabryka XIII/₁ (Hietzing),

Rudolfstadt, Norymberga, Olten, Rotterdam, St. Petersburg, New-York.

Środek do farbowania włosów „Effektor",



E. v. Linka prawnie chroniony (nie trujący)

premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno, kasztanowato jasno i ciemno blond. — Wielkie pudełko złr. 2, Próbne pudełko złr. 1. — Pocztą za opakowanie 15 ct.

E. LINK

fryzyer, kosmetyk i specyalista, Wiedeń I Spiegelgasse 19, vis-a-vis Dorotheum. Farbowania włosów w osobnych pokojach dla panów i pań. We Lwowie, apteka pod „Srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera**

Drobne ogłoszenia.

Najprzedniejszą herbatę

zbioru majowego wyborną w smaku, aromatyczną i dobrze naciągającą funt po zł. 3, 2 i 1·60 poleca Handel Leonarda Soleckiego we Lwowie ulica Batorego l. 2. Wysyłki odwrotnie.

Kto pragnie nauczyć się w najkrótszym czasie pięknie z nut grać na skrzypcach (szczególnie starsi wiekiem i bez początków). Ci raczą nadesłać swój adres do administracyi lekcyjnej Lwów, ul. Kleparowska 2. Zgłoszenia bez względu na oddalenie przyjmuje się, warunki nader przystępne.

Prywatne doniesienia.

Znakomite rumy

do herbaty mocne i aromatyczne poleca na miarę w każdej ilości po 88, 1.08, 1·28, 1.48, 1.68, 2.08 centów za litr firma

Jan Muszyński

Lwów, Grodzickich 3

Na św. Mikołaja i Na drzewko

polecam dla przyozdobienia wielki wybór ozdobnych cukrów, czekoladek, lukrowanych arabesek, liter z migdałowego pieczywka i t. d. Na żądanie posyłam skrzyneczkę ze 120 sztukami za 1 złr. z aniołkiem o 15 ct. więcej. Opakowanie nie liczy się. Bardzo delikatne figurki 2 złr. za skrzyneczkę. Dla kupujących większą ilość i dla nauczycieli. Ceny zniżone. Proszę o odwrotne zamówienia.

Z poważaniem

Antoni Tesarz cukiernia ul. Piekarska 74 w Bernie morawskiem.

Bez przygotowania można grać **natychmiast** 800 różne melodye.



Trębacz z „Säkkingen"

Nie gniewaj się. Poczta w lesie. Marsz Boerów. Marsz Radeckiego. Znam serce. Słodkie dziewczę. Na falach. Piękna nocy i innych pieśni około 800 może grać każdy bez wszelkiego przygotowania na nowo wynalezionym instrumencie

Trombino

przez zwyczajne założenie paska nutowego danej pieśni. Sensacyjny ten instrument kosztuje

I gatunek niklowany o 9 tonach **3 zł. 50 ct.**

II. gatunek niklowany o 18 tonach **6 zł. 50 ct.**

Paski nutowe do pierwszego po 20 ct. do drugiego po 40 ct. wysyła za zaliczką.

Henryk Kertész, w Wiedniu, I. Fleischmarkt 18-134.

Cognac Imperial

prawdziwy, naturalny destylat wina, aromatyczny i silny wysyła na próbę 4 beczułki litrowe za zaliczką 15 kor opłatnie do każdej miejscowości.

R. MAITI

w Capodistria.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe **Gwarancya za całość.** 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO I JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Superfosfaty poza kartelem

na wiosnę 1904

skład wieloprocentowy wagon opłatny do	**Oświęcimia**	po 42	hl.
„ „ „ „ „	**Krakowa**	„ 43	„
„ „ „ „ „	**Lwowa**	„ 46½	„
„ „ „ „ „	**Czerniowiec**	„ 49	„

za % rozpuszczalnego kwasu fosforowego za gotówkę 8% sconto lub termin wedle umowy.

Superfosfaty małoprocentowe jakoteż wszelkie inne nawozy sztuczne, suche, zupełnie przygotowane na **rozsypki pod gwarancyą za zawartość** dostarczam

niżej cen kartelowych

jakoteż **Saletrę chilijską** po codziennej cenie targowej.

MAURYCY HALPHEN w PRADZE.

Centralne ogrzewania i wentylacye

wszelkich systemów,

Wodociągi i kanalizacye

klozety, łazienki łaźnie, mechaniczne pralnie i suszarnie,

oświetlenia gazowe

projektują i wykonują

Inż. LEONARD NITSCH i Spółka

Biuro techniczne i Zakład instalacyjny

w Krakowie, ul. Kolejowa 18, parter, Nr. telefonu 381.

Kosztorysy bezpłatnie. — Najlepsze polecenia.

ZDRUS

sprowadzaną drogą **Wodę Selterską zastępuje** w zupełności woda polecona przez Towarzystwo lekarskie

alkaliczno-słona

zawierająca części składowe jak

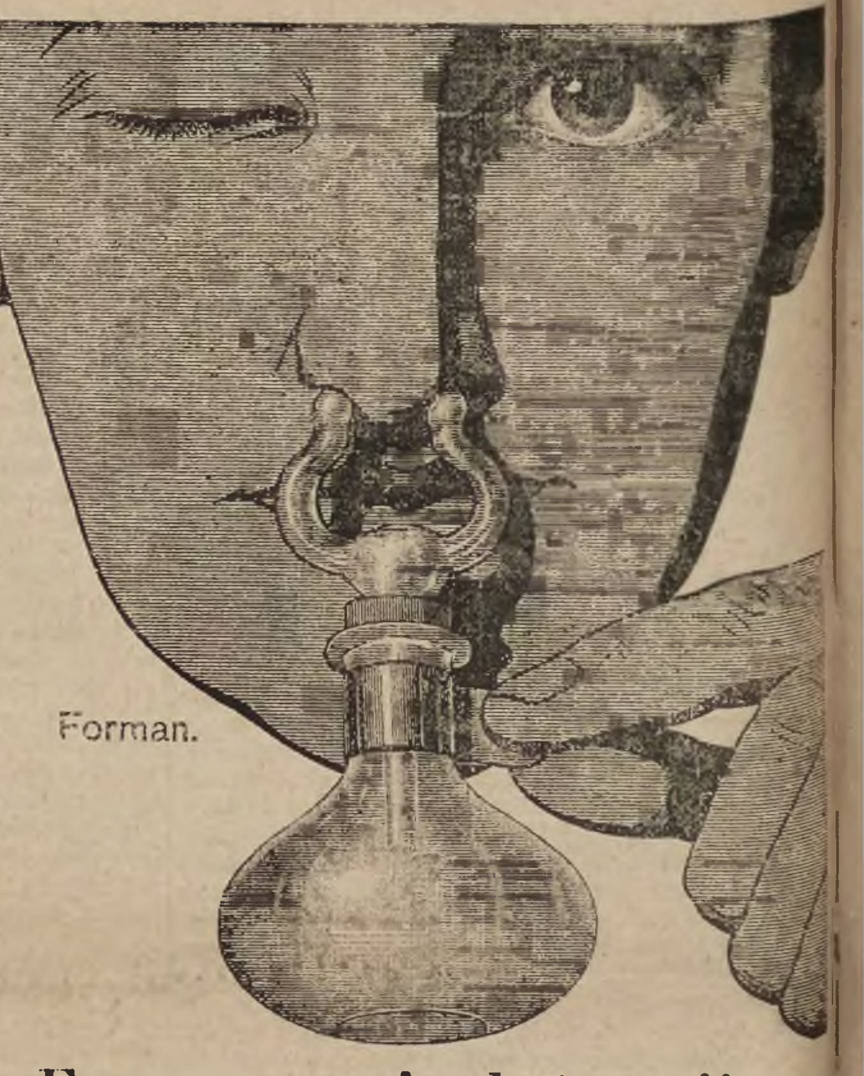
WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie

ulica św. Gertrudy l. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiórskiego ulica Halicka.



Forman przeciw katarowi!

Klinicznie zbadany i kilkakrotnie przez pierwsze powagi lekarskie uznany jako **prawdziwie idealny** środek przeciw zakatarzeniom! Przy **lekkim** katarze wata formana (puszka 75 h) do inhalacyi za pomocą szklaneczki inhalacyjnej. Dostaś można w każdej aptece.

Skutek zadziwiający! Proszę spytać się swego lekarza!

Za zezwoleniem najwyższem c. i k. Apostolskiej Mości

XXIII C. i k. Loterya Państwowa

na ogólne dobroczynne cele wojskowe

Powyższa **jedyna w Austryi prawnie dozwolona loterya zawiera 19.382 wygranych w gotówce łącznej wartości 512.800 kor. główna wygrana wynosi**

200.000 koron gotówką

Ciągnienie odbędzie się nieodwołalnie dnia 17-go grudnia 1903 r.

Los kosztuje 4 korony

Losy nabywać można w oddziale **Loteryi Państwowej Wiedeń III Vordere Zollamtstrasse 7,** w biurach loteryjnych, trafikach, urzędach podatkowych, pocztowych, telegraficznych, pocztach kolejowych i kantorach wymiany. Plany gry otrzymają nabywcy losów bezpłatnie.

Losy wysyła się opłatnie.

Z C. i k. Dyrekcyi loteryi. Oddziału loteryi państwowej.

Ulgi w spłatach wedle umowy	Przy płaceniu gotówką 3% rabatu	Całkowita gotówka nie wymagana	Ulgi w spłatach wedle umowy

Nieustająca Hyperprodukcya

Jeszcze więcej jednak w przerażającym do tejże stosunku będący

Słaby popyt

nagromadziły w licznych fabrykach i na rynkach ogromne zapasy towarów, przez co ceny tychże tak spadły, iż dzisiaj nadzwyczaj tanio można już nabyć w dobrych gatunkach *dywany, portyery, chodniki, kapy na stoły i łóżka, koce, kołdry, linoleum, ceraty i różne przedmioty dekoracyjne i luxusowe,* jakoteż *bieliznę męską i damską i inne potrzebne artykuły, a to tem łatwiejsze powinno dla Wielm. Pana być nabycie takich rzeczy,* ile że Wielm. Pan może sobie **spłatę wygodnie rozłożyć.**

Nasza renomowana, a szczególnie w Galicyi zaszczytnie znana firma, mająca za zasadę dobre towary sprzedawać *bez konkurencyi po niskich cenach* obrała sobie także system i hasło: **„całkowita gotówka niewymagana" i „ulgi w spłatach możliwie dogodne".**

W ślad tedy zatem dajemy nasze towary na kredyt wszystkim *P. T. Urzędnikom państwowym i prywatnym bez różnicy stanu i rangi, jakoteż wszystkim innym Osobom prywatnym, dobrze sytuowanym, które nie chcą lub nie są w możności potrzebne im towary za gotówkę zakupywać i przyznajemy tymże ulgi w spłatach częściowych, które mogą stosownie do umowy być rozłożone na miesiące lub kwartały, przyczem z naciskiem podnosimy, iż przy interesach na kredyt absolutnie cen towarów nie podwyższamy.*

Portyery sztuka kor. 1.30, 2, 3, *i wyżej*

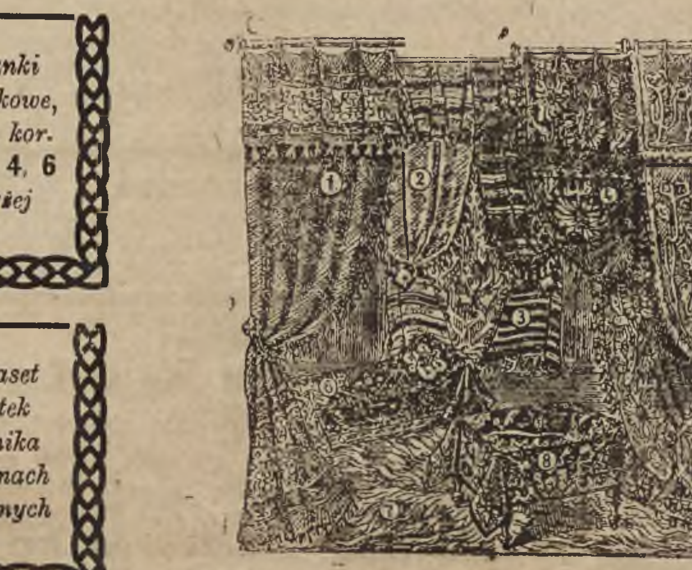
Firanki koronkowe, para kor. 2.40, 4, 6 *i wyżej*

Chodniki, metr po 30, 50, 70 hal. *i wyżej*

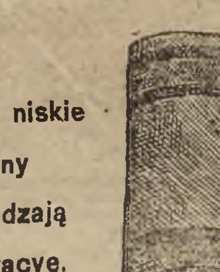
Kilkaset resztek chodnika po cenach bajecznych

Dywany pokojowe 200/300 po kor. 11, 14, 18 *i wyżej*

Dywany kościelne i przed ołtarze we wielkim wyborze



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.



Nasze niskie ceny wzbudzają senzacyę.

Dywany ścienne 140/200 po kor. 6, 8, 10 *i wyżej*

Dywaniki przed łóżka po kor. 1.40, 2, 3 *i wyżej*

Koce flanclowe 150/200 po kor. 4, 6, 8, *i wyżej*

Kapy na łóżka po kor. 4, 6, 8 *i wyżej*

Kapy na stół po kor. 3.50, 5, 7 *i wyżej*

Linoleum i ceraty w ogromnym wyborze

Prócz tych tu wyżej naprowadzonych, polecamy szczególniej nasz bogato zaopatrzony skład wybornych gatunków portyer, firanek koronkowych, stor aplikacyjnych, karniszy, chodników wełnianych i kokosowych do pokoi, na schody i na korytarze, dalej dywanów kościelnych i przed ołtarze, dywanów salonowych, do jadalń i do pokoi dziecinnych, dywanów ściennych i dywaników przed łóżka i „angora", koców flanelowych i wełnianych systemu prof. Jaegera, koców do podróży, kołder kap na łóżka, na stoły, makat, jak wogóle wszelkich artykułów dekoracyjnych. Wielki zapas prawdziwych perskich i oryentalnych dywanów po cenach bez konkurencyi niskich.

Żądając kredytu, niezbędnie koniecznem jest wpierw nas ustnie lub piśmiennie zawiadomić, na które towary się reflektuje, dalej w jaki sposób odnośna kwota ma być spłacona.

Celem poczynienia potrzebnego zakupna, prosimy o łaskawe zaszczycenie nas osobistemi odwiedzinami, skoro jednak Wielm. Pan mieszka poza Lwowem, a przyjazd do nas nie będzie wygodnym, prosimy łask. do nas listownie się udać.

Za nadesłaniem marki pocztowej za 10 hal. wysełamy na żądanie nasz bogato illustrowany cennik *dywanów, portyer, firanek, chodników, cerat, linoleum, narzutek na otomany, kap na stoły i łóżka, koców do podróży i do sanek, der na konie, kołder, gobelinów, makat i innych artykułów dekoracyjnych,* jak również *towarów lnianych i bawełnianych, bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej, szyfonów, płótna, bielizny stołowej* i innych potrzebnych artykułów.

Listy i zamówienia należy adresować:

Dom towarowy „Au Louvre" we Lwowie, ul. Sykstuska 6.

(Pasaż Hausmana).



Marka ochronna: kotwica.

Liniment. Caps. Comp.

z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.



PASAŻ HAUSMANA

Lwowskie FOTO-PLASTICON (46 razy premiowane)

Od 29/11—5/12 do widzenia

Dahomey

dawne państwo murzynów (Północno-zachodnia Afryka).

Wstęp 10 centów.

Najtańsza i najlepsza assortowana fabryka Meidingera pieców kaflowych i centraln.



Pieców kuchni pieców gazowych i kąpielow.

M. BODE & Co

Wiedeń V. Siebenbrunnergasse 44.

Rok założenia 1863.

Zastępstwo lub skład do oddania.

Pierścionki zaręczynowe obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Do lektury francuskiej i angielskiej

polecam codziennie:

Le Journal
Le Figaro
Fin de siècle
Daily Chronicle

jakoteż

tygodniki humorystyczne

St. Sokołowski, Biuro dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza